GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 24. Chicago, Illinois, Czwartek 15-go Czerwca, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Ugoda pomiędzy Hiszpanią i Niemcami co do wysp Hiszpańskich na Oceanie Spokojnym.

BERLIN, 7go czerwca.—Traktat zawarty pomiędzy Hiszpanią i Niemcami brzmi:

Po pierwsze: Hiszpania odstępuje Niemcom wyspy Karoliny, Pelew i Maryanny z wyjątkiem wyspy Guam, za wynagrodzeniem 25,000,000 pesetów.

Po drugie: Niemcy przyznają hiszpańskiemu handlowi i przedsiębiorstwom rolniczym na owych wyspach to samo obchodzenie i te same korzyści, jakie zostaną uznane dla niemieckiego handlu i udziela hiszpańskim zakonom religijnym takich samych praw i przywilejów, jakiemi się cieszyć będą niemieckie zakony.

Po trzecie: Hiszpania urządzi na Karolinach, Pelew i Maryanach stacye floty, handlu i węgli i będzie miała prawo zatrzymać takowe w przypadku wojny.

Po czwarte: Traktat ten ma zostać przedłożony zastępcom ludu obydwóch krajów i ratyfikowany, skoro potwierdzenie nastąpi.

* * *

Rząd rosyjski i wolne miasto Bremen.

BERLIN, 7 czerwca. — Rząd rosyjski przerwał stosunki dyplomatyczne z wolnem miastem Bremen, ponieważ władze bremeńskie nie chciały zadosyć uczynić za pozorne niesprawiedliwe uwięzienie rosyjskiego popa.

* * *

Stuletnia rocznica urodzin Puszkina.

PETERSBURG, 7 czerwca. — Obchodzi się właśnie stuletnia rocznica urodzin najsłynniejszego z rosyjskich poetów Puszkina. Jest to święto narodowe. Zakłady rządowe, szkoły i różne towarzystwa zebrały wielkie sumy aby na pamiątkę zmarłego poety założyć stypendya, biblioteki i szkoły, a wszystkie gazety rosyjskie ogłosiły odnośne artykuły.

Aleksander Sergiewicz Puszkin urodził się dnia 6 czerwca, 1779 r. w Moskwie i umarł licząc zaledwie 38 lat, dnia 10 lutego, 1837. W krótkim swem stosunkowo życiu wydał wiele dzieł, po większej części poezye, z których niektóre przyczyniły się do tego, ze został wygnany do jego dóbr ojcowych, Michajłowa, w gubernii Pikow i stawiony pod dozór policyi i żandarmeryi. I tam pisywał i był współpracownikiem "Moskiewskiego Telegrafu" i "Moskiewskiego Orędownika." W r. 1828 musiał wstąpić do armii i posłano go na Kaukaz. Powróciwszy z wojska, pisywał jeszcze dużo. Dnia 1go marca (18 lutego) ożenił się w Moskwie, poczem się przesiedlił do Petersburga, gdzie dostał zatrudnienie w ministeryum spraw zagranicznych. I wtenczas jeszcze pisywał. W r. 1836 założył krytyczne czasopismo "Sovremnik." Licząc zaledwie lat 38 umarł wskutek pojedynku z baronem Heckeren.

Puszkin jest twórcą nowej romantycznej poezyi rosyjskiej i jest jeszcze dzisiaj ulubieńcem swego ludu.

W r. 1880 wystawiono mu pomnik w miejscu jego urodzenia, drugi w Petersburgu w r. 1884, trzeci w Odessie w r. 1888.

* * *

Upały w Europie.

LONDYN, 7 czerwca. — Europa cierpi obecnie pod upałami tak samo, jak i Ameryka. Powietrze tak gorące, jakie obecnie wszędzie panuje, nie bywało jeszcze w pierwszych dniach czerwca. W Londynie wskazywał ciepłomierz przez ostatnie pięć dni, przeciętnie 88 stopni w cieniu, a wskutek upału padło bardzo wiele ludzi. Pewien podróżnik odebrał sobie życie, oświadczywszy, że opuszcza ten świat, ponieważ zadusiłby się tak jak-tak wskutek upału.

* * *

Gwałty rosyjskie.

VICTORIA, B. C., 7go czerwca. — Gazety z Kobe (w Japonii) z dnia 16 maja, zawierają wiadomości, że znanym jest los towarzystwa uczonych, o których pobycie od miesiąca nie było można się dowiedzieć. Wylądowali w pobliżu Tosang, na półwyspie Liao Tung, aby zbadać zjawiska podczas trzęsień ziemi i zapoznać się z florą (roślinnością) w tamtejszych górach, gdy zostali schwyceni przez oddział konnicy rosyjskiej i rozstrzelani bez procesu, jako szpiegowie. Ich fotograficzne i inne naukowe przyrządy zostały zniszczone. W towarzystwie znajdowało się jedenastu profesorów z różnych stron świata pewien uczony niemiecki i dziesięciu Japończyków z Kobe i Tokio. Rząd japoński przedsięweźmie szczegółowe zbadanie tej sprawy.

* * *

Niemcy chcą nabyć jeszcze więcej posiadłości hiszpańskich.

BERLIN, 8go czerwca. — Telegram prywatny, który nadszedł z Madrytu, opiewa, że Niemcy chcą kupić od Hiszpanii wyspę Fernando Po.

Wyspa ta hiszpańska leży nad zachodnio-afrykańskiem wybrzeżem w zatoce Biafra, naprzeciw Kamerunu. Na gruncie po większej części bardzo żyznym rosną banany kukurydza, ryż itd.; na plantacyach uprawiają kakao, kawę, trzcinę cukrową, bawełnę, indygo, tabakę itd. Są tu piękne stada bydląt sprowadzanych z Europy; morze jest bogatem w ryby. Jedynym przedmiotem wywozowym jest oliwa z palm. Klimat nie jest zdrowym. Mieszkańcy, około 25,000, są z wyjątkiem kilku Europejczyków, mięszańcami z Portugalczyków i negrów, byli niewolnicy uwolnieni przez Anglików, po większej części krajowcy ze szczepu Anija (zwani przez Anglików Bubies), którzy się odznaczają żółtą cerą całego ciała, piękną twarzą i muszkularnem, dobrze zbudowanem ciałem. Żyją zupełnie niezależnie pod naczelnikiem w górach, do których przystęp jest bardzo trudny. Usiłowania, aby ich nawrócić na chrześciaństwo, podjęte przez angielskich baptystów i presbyteryanów i hiszpańskich katolików, były daremnemi. Najgłówniejszą miejscowością jest Clarencetown (dzisiaj Santa Isabel) nad zatoką Clarence, założone przez Anglików, które jest siedzibą gubernatora i liczy 1300 mieszkańców, z tych 50 białych. Anglia i Stany Zjednoczone mają stacye dla węgli w Santa Isabel. W r. 1882 Niemcy nabyli także prawo do założenia stacyi nad zatoką Carboneras czyli Gravinas.

* * *

Konsystorz i zamianowanie kardynałów.

RZYM, 8 czerwca. —Urzędownie donoszą, że papież na tajnym konsystorzu w d. 19 czerwca zamianuje 12 kardynałów, pomiędzy nimi nuncyusza w Madrycie, arcybiskupa w Toulouse, łacińskich patryarchów w Konstantynopolu i Antyochii i innych. Dnia 22 czerwca odbędzie się publiczny konsystorz, na którym kilku włoskich i innych biskupów zostanie prekonizowanych.

* * *

Anglia i Boerzy.

LONDYN, 8 czerwca. — Wiadomości, które dzisiaj nadeszły z południowej Afryki, okazują, że konferencya, która się odbyła w Bloemfontein, pomiędzy Kruegerem, prezydentem Transwaalu i angielskim komisarzem, Sir Alfredem Milner, spełzła na niczem.

Wszystkie dzisiejsze gazety powiadają, że położenie jest groźnem i że łatwo może przyjść do wojny. Telegram z Matjes-Fontein donosi, że Sir Alfred Milner zażądał pomiędzy innemi dalszych krzeseł w parlamencie Transwaalu dla cudzoziemców, i że prezydent Krueger obiecał mu trzy dalsze krzesła. Angielski komisarz oświadczył, że to nie wystarcza i dodał, iż przybył na konferencyę w nadziei, iż będzie mógł donieść królowej angielskiej, iż prezydent Transwaalu chce zaprowadzić takie reformy, aby cudzoziemcy mogli sami sobie pomódz bez udawania się do rządu w każdym przypadku, gdy im niesprawiedliwość zostaje wyrządzaną.

Krueger żądał, aby kwestye sporne zostały rozstrzygnięte na drodze arbitracyjnej, lecz komisarz angielski oświadczył, że wewnętrzne reformy w Transwaalu są koniecznemi, aby utrzymać niepodległość rzeczypospolitej. Co zaś do arbitracyi, to istnieją niektóre kwestye, które przez nią nie mogą zostać załatwione, podczas gdy w innych kwestyach możnaby się udać do arbitracyi, przyjąwszy, że zostanie zaproponowany odpowiedni sąd rozjemczy, bez udania się do jakiegokolwiek innego mocarstwa, na co rząd angielski nigdy nie zezwoli.

* * *

Kwestya granicy Alaski.

LONDYN, 8 czerwca. — Korespondent "Stowarzyszonej Prasy" dowiedział się z dobrego źródła, że pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Anglią został ustanowiony "modus vivendi" co do granicy Alaski, lecz, że przez to kwestya granicy nie została jeszcze załatwioną. Ustanowiono tymczasową granicę i to na dwa lata, które prawdopodobnie wystarczą, aby załatwić główną kwestyę, o którą chodzi.

* * *

Śmierć w płomieniach.

LINC (Austrya) 8 czerwca. Miasteczko Ottenheim położone nad Dunajem 5 mil na zachód od Linc spaliło się do szczętu. Cztery niewiasty utraciły życie w płomieniach i mnóstwo osób zostało uszkodzonych.

* * *

Paderewski.

PARYŻ, 8 czerwca.—"Kuryer Warszawski donosi, że Ignacy Paderewski poślubił dnia 3 maja w kościele św. Ducha pannę Helenę Rosen. Pianista udał się incognito do Warszawy. Na ślub nie zaproszono żadnych przyjaciół; młoda para udała się w następną niedzielę do włości Paderewskiego w Ropnicy, skąd później wyjechała do Luzanny w Szwajcaryi.

* * *

Niepokoje na wyspie Kreta.

ALENY, 8 czerwca. —Donoszą, ze pomiędzy mahometanami na wyspie Kreta zanosi się na zaburzenia i że jeden z tureckich mieszkańców usiłowal zamordować księcia Jerzego, wielkiego komisarza mocarstw europejskich.

* * *

Delegaci do konferencyi pokojowej żądają dalszych instrukcyi od swych rządów.

HAGA, 9 czerwca. —Chociaż komisya do wyrobienia wniosków miała dzisiaj sesyę, trwającą trzy godziny, to nie uskuteczniono nic, wyjąwszy, że plan angielski został przyjęty jako podstawa, na którego mocy mają się odbyć obrady dla ustanowienia sądu arbitracyjnego. Po ukończeniu sesyi prawie wszyscy członkowie telegrafowali do odnośnych swych rządów, że debaty wymagają rozszerzenia ich instrukcyj. Powiadają, że niektórzy delegaci mniejszych mocarstw wyrazili życzenie, ażeby trwałość trybunału arbitracyjnego została uczyniona skuteczniejszą i postawili nawet wnioski pod tym względem.

Wielkie mocarstwa są zresztą tego zdania, że nie można przejść poza obręb propozycyi Sir Juliana Pauncefota. Jednakowoż zostaną przedsięwzięte usiłowania, aby zabezpieczyć urządzenie trwałego sądu arbitracyjnego. Propozycye amerykańska i rosyjska nie zostaną zaniechane. Plan Sir Juliana Pauncefota będzie tylko podstawą rokowań, a delegaci amerykańscy zapewniają, że odnośne propozycye amerykańskie i rosyjskie zostaną wcielone do ogólnej uchwały.

* * *

Zdrowie papieża.

RZYM, 9 czerwca.—Papież Leon XIII odprawił dzisiaj, w święto Najśw. Serca, mszę św. o godziaie pół do ósmej w Watykanie. Zaniesiono go w lektyce do kaplicy, lecz do ołtarza udał się sam bez wszelkiej pomocy. Głos Ojca św. był silnym i czystym. Dopiero o godzinie 9 powrócił do swych pokojów.

* * *

Dżuma w Egipcie.

ALEKSANDRYA, 9go czerwca.—Tutaj zachorowało 21 osób na dżumę (plagę bubboniczną); siedm z nich umarło. Właśnie donoszą o dwóch nowych przypadkach.

* * *

Delegaci niemieccy na konferencyi żądają, aby protokoły posiedzeń były publicznie ogłaszane.

HAGA, 10 czerwca.—Główni delegaci do konferencyi pokojowej mieli dzisiaj posiedzenie, aby obradować nad upominaniem się niemieckich delegatów, ażeby protokóły posiedzeń nie były zachowane w tajemnicy, gdyż przez te powstają tylko wiadomości zupełnie mylne. Hrabia Muenster, szef delegacyi niemieckiej, ma polecenie, ażeby przedstawił wniosek, aby protokóły z sesyi plenarnych wszystkich komisyi, zostały zaraz po zredagowaniu ich ogłoszone publicznie.

Amerykańscy delegaci powiadają, że niepodobieństwem będzie przeprowadzić propozycyę, aby członkowie sądu arbitracyjnego zostali wybrani przez najwyższy trybunał każdego kraju, gdyż niektóre europejskie kraje nie posiadają organizacyi sędziowskiej, która zezwala na takie postępowanie. Zdaje się, że wynikiem będzie, że każdy kraj będzie miał prawo ustanowić sposób wyboru swych sędziów według własnego upodobania. Amerykanie chcą obstawać przy tem, ażeby został wybrany stały trybunał, a w każdym przypadku ma zostać ustanowiona stała komisya. Są jeszcze inne punkta, za których przeprowaniem delegaci amerykańscy się będą starali.

* * *

Huragan w Hiszpanii.

MADRYT, 10 czerwca. — Miasta San Pedro i Alarse w prowincyi Valladolid, zostały wczoraj nawiedzone przez burzę wichrowatą. 150 domów zostało spustoszonych i bardzo wiele ludzi utraciło życie. Dotychczas wydobyto z pod ruin ciała 10 ofiar.

I w Toledo jest strata bardzo znaczną. Niższe części miasta zostały zalane.

* * *

Dreyfus opuszcza kolonię karną w południowej Ameryce.

CAYENNE, francuska Guiana, 10 czerwca, — Francuzki krążownik "Sfax" wypłynął dzisiaj rano o godzinie 6:20. Na pokładzie znajdował się Dreyfus, który przybył już wczoraj rano na okręt.

* * *

Polak delegatem apostolskim w Kanadzie.

RZYM, 10 czerwca. — Korespondent do "Chicago Tribune" donosi temu czasopismu: Klerykalne czasopismo "Il Cittadino" wychodzące w mieście Genoa donosi, że papież postanowił zamianować stałą delegacyą apostolską w Kanadzie. Prawdopodobnie ma zostać zamianowany delegatem apostolskim Msgr. Zalewski, dotychczasowy delegat apostolski w Indyach Wschodnich, który się obecnie w Rzymie znajduje.

* * *

Wielki pożar w fabrykach armat.

NEW CASTLE nad Tyne, (Anglia), 11 czerwca. — Trzy największe rękodzielnie, mające styczność z tutejszą fabryką armat firmy Armstrong-Whithworth, stały się pastwą płomieni. Strata wynosi 200,000 funtów szterlingów ($1,000,000).

* * *

Rezygnacya ministeryum francuskiego.

PARYŻ, 12 czerwca.—Ministeryum zrezygnowało. Prezydent Loubet przyjął rezygnacyę, lecz prosił ministrów, aby pozostali na ich stanowiskach aż do wyboru ich następców.

* * *

Gazetom zostaną dostarczane sprawozdania o sesyach konferencyi.

HAGA, 12 czerwca. — Na zgromadzeniu delegatów do konferencyi pokojowej postanowiono wydawać gazetom tak sprawozdania o rokowaniach poszczególnych komitetów jako i o posiedzeniach plenarnych.

* * *

Anglia przygotowuje się do wojny z Boerami.

LONDYN, 12 czerwca. — Lord Wolseley, naczelny wódz wojska angielskiego jest od kilku dni w ministeryum wojny zatrudniony przygotowaniami do wojny przeciw Boerom w południowej Afryce. Spisy rezerwistów pierwszej klasy są przygotowane i postarano się o środki transportowe dla pierwszego korpusu armii. Oficerowie, którzy się nie znajdują przy ich pułkach dostali rozkaz, aby byli gotowymi do powrotu do ich pułków.

Z drugiej strony donoszą, że Krueger, prezydent Transwaalu chce ustąpić i zaprowadzić reformy żądane dla równouprawnienia cudzoziemców, przebywających w kraju Boerów.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryu
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	$24\frac{45}{100}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	$41\frac{62}{100}$	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	$53\frac{08}{100}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	$18\frac{70}{100}$	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	$27\frac{40}{100}$	25
Lira do Włoch.	$18\frac{70}{100}$	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty okrętowe kosztują obecnie po 36.50 dolary, od 1 Lipca mają być jeszcze podwyższone.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Czerwiec.

15 C. Wita i Modesta, Krescent.
16 P. Benona biskupa.
17 S. Adolfa biskupa.
18 N. Marka i Marcelina.
19 P. Gerwazego i Protazego.
20 W. Florentyny, Julianny p.
21 Śr. Alojzego Gonzagi

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Własność włościańska w Królestwie Polskiem. Według danych urzędowych, własność ziemska włościańska w gub. Królestwa Polskiego od 1887 do 1894 r. powiększyła się o 116.019 dzies., czyli o 2.3 prc.

Mieszkaniec Czarnego Dworu, pod Warszawą gm. Powązki, robotnik kamieniarski, Szymon Wielogórski, szedł w towarzystwie żony oraz młodej dziewczyny, Józefy Smoleńskiej, którą Wielogórska posądzała o zażyłość z mężem. Pomiędzy kobietami wynikła hałaśliwa kłótnia, którą Wielogórski pragnął załagodzić, lecz bezskutecznie. W końcu zaczął się sam gniewać, uniósł się i wyciągnąwszy nóż, zadał nim ranę w pierś Smoleńskiej, która na miejscu wyzionęła ducha. Po spełnieniu zbrodni W. sam udał się do patrolu 9. batalionu saperów, zkąd odprowadzono go do więzienia.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— W katolickim zakładzie domu Sierót w Poczdamie, który znajduje się pod zarządem Sióstr Miłosierdzia, zaszedł niedawno temu taki wypadek. Do zakładu tego oddany został chłopak, który był krnąbrny i podburzał inne sieroty do nieposłuszeństwa. Gdy uciekł i znów sprowadzono go do zakładu, wymierzoną mu została kara w obecności jednej z Sióstr zakonnych. Krnąbrny chłopak przed swą matką i opiekunem uskarżył się następnie, że został ciężko potłuczony. Cała sprawa skończyła się na tem, że Siostrę zakonną i owego służącego, który ukarał chłopaka, zaskarzono przed sąd o sponiewieranie. Sąd polegając na zdaniu lekarzy i widząc, że chłopak jest zdrów, uwolnił od kary Siostrę zakonną i służącego. Na tem się jednak nie skończyło. Gazety żydowskie podniosły teraz alarm, jako chłopaka skatowano i z wypadku tego skorzystały, żeby napadać na wszystkie klasztory katolickie. Sprawę poruszono nawet na posiedzeniu rady miejskiej w Berlinie, a głównym obrońcą krnąbrnego chłopaka był radny socyalistyczny, znany poseł, żyd Singer, który obrzucał błotem wszystkie zakłady katolickie, a mianowicie zakład sierót w Poczdamie. Gazety żydowskie tak szczuły na Siostry zakonne, że napadnięto je nawet na ulicy, gdy wracały od chorych. Rada miejska w Berlinie, składająca się głównie z żydów, uchwaliła wycofać z zakładu w Poczdamie wszystkie sieroty, oddane tam przez magistrat. Katolicy berlińscy odbyli zebranie, na którem zaprotestowali przeciwko tej uchwale rady miejskiej. Tak więc widzimy, że żydzi stawają w pierwszych szeregach tam, gdzie chodzi o szkodzenie katolickim zakładom. Że krnąbrny chłopak został ukarany, to jeszcze nie powód, żeby napadać na wszystkie katolickie zakłady.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Kanonik honorowy X. Lic. Jan Bartoszkiewicz, proboszcz w Szynychu (między Chełmnem a Grudziądzem), kapłan jubilat, wstąpił w dniu patrona swego, św. Jana Nepomucena, 16go z.m., w 87. rok życia. Pominąwszy słabość w nogach, czuje się rzeskim. Co do wieku jest on między księżmi dyecezyi chełmińskiej trzecim z kolei; najstarszym jest X. dziekan Stanisław Machorski, proboszcz w Lisewie, liczący 92 lata, a po nim następuje emerytowany X. Jan Bünger, który 23. kwietnia b. r. skończył 88. rok życia.

SZLĄZK.

— Gliwice. Podczas burzy, jaka szalała w tych dniach nad miastem naszem i okolicą, zabił piorun 12-letnią córkę dozórcy szosy Rokity w Kluczu, która pracowała na polu. Dalej trzasł piorun w kościół w Łabędach, ale nie zapalił, za to strzaskał dwie szyby, przeleciał przez schody, które mocno uszkodził. Dalej trzasł piorun w komin huty królewskiej. Jaką szkodę wyrządził, nie wiadomo dotąd.

Rybnik. Przed tutejszym sądem ławniczym toczył się w tych dniach taki proces: Przed dwoma laty osiadł w Rybniku lekarz dr. Jaworowicz, rodem Polak z Księstwa Poznańskiego. Zjawienie się Polaka w Rybniku dało niebawem wielkim i małym, otwartym i tajnym wrogom imienia polskiego powód do różnorakich domysłów. Lekarzom niemieckim wolno szukać praktyki na Górnym Szlązku, choć pochodzą Bóg wie zkąd, nikt w tem nie widzi nic zdrożnego, gdy się jednak zjawi Polak, to już z góry napotyka na domysł, że poza praktyką lekarską zamierza uprawiać "wielkopolską agitacyą." To uprzedzenie spotkało także p. dr. Jaworowicza. Nasamprzód z cicha i półgębkiem a następnie coraz częściej, coraz głośniej i pewniej opowiadano sobie w całem mieście, że dra Jaworowicza przysłał jakiś komitet polski (?), aby w Rybniku i okolicy uprawiał wielkopolską agitacyą, za co od tegoż komitetu miał rocznie pobierać 2000 marek. Doszło do tego, że pogłoskę tę roztrząsano nawet na posiedzeniu zastępców miasta. Aczkolwiek p. dr. Jaworowicz, nie tając i nie zapierając się swoją drogą swego pochodzenia polskiego, nie uprawiał żadnej zdrożnej agitacyi narodowej, to jednak powtarzanie pogłoski niczem nieuzasadnionej nie pozostało bez skutku. Wielu Niemców, nieraz wbrew przekonaniu, nie zasięgało już porady lekarskiej u niego, a o otrzymaniu jakiejś kasy chorych nie mógł dr. J. ani marzyć. Trzeba było w końcu chcąc nie chcąc położyć koniec głupiej plotce. Kiedy więc doszło do uszu dr. Jaworowicza, że budowniczy p. Wentzlik w obecności dwóch świadków również plotkę tę powtórzył w publicznym lokalu, zaskarżył go o obrazę. Termin był o tyle tryumfem dla skarżącego, że przed sądem ani oskarżony, ani żaden ze świadków nie zdołał podać najmniejszego dowodu na to, iż dr. Jaworowicz jest kupnym agitatorem, że go jakiś zagadkowy "komitet polski" przysłał do Rybnika i płaci mu rocznie 2000 marek. Czem p. dr. J. jest i co czyni, tem jest i to czyni z przekonania. To stwierdzono na terminie sądowym. Mimo to oskarżonego p. Wentzlika uwolniono od winy obrazy, ponieważ główni dwaj świadkowie nie mogli sobie przypomnieć, czy oskarżony prócz posądzenia dra Jaworowicza o agitacyą polską zarzucił mu, iż pobiera za tę agitacyą pieniężne wynagrodzenie. Sąd w wyroku swym wychodził z założenia, że agitacya polska sama w sobie nie jest niczem zdrożnem; wszakżeż i w sejmie i w parlamencie ujmują się za ludem polskim ludzie ze wszech miar godni szacunku, którym żadnego zarzutu uczynić nie można. Gdyby oskarżony był powiedział, że doktor J. pobiera pieniężne wynagrodzenie za swe przekonanie polityczne, że więc takowe sprzedaje, natenczas byłoby to niewątpliwie obrazą dla skarżącego, ale świadkowie nie mogli sobie właśnie przypomnieć, czy oskarżony to powiedział. — Koszta procesu nałożono na skarżącego.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Wykopaliska. Przy znoszeniu góry w ogrodzie pałacu prof. Dunikowskiego we Lwowie przy ul. Mochnackiego, wykopali robotnicy mnóstwo kości i torebkę skórzaną. Zawezwana na miejsce wypadku komisya znalazła blisko piętnaście kości, które według orzeczenia lekarza miejskiego dr. Łopackiego należą w części do szkieletu mężczyzny, w części do szkieletu końskiego i spoczywały blisko dwieście lat w ziemi. Po rozpruciu torebki znaleziono w niej kilkanaście sztuk zaśniedziałej miedzianej monety, na której po odpowiedniem odczyszczeniu ujrzano napis, świadczący, że moneta ta była bitą za czasów Jana Kazimierza. Niektóre sztuki mają po jednej stronie znak Orła, inne znak Pogoni; jedna z najświeższych monet nosi datę z roku 1708. Monety oddano do miejskiego muzeum p. Czołowskiemu do zbadania i zarządzono pogrzebanie znalezionych kości na cmentarzu łyczakowskim. Dr. Łopacki przypuszcza, że koń i jeździec padli ofiarą jednej z ówczesnych potyczek, a cienka warstwa ziemi, pokrywająca kości, dowodzi, że trup nie był wcale pogrzebany.

Opodatkowanie Rusinów. W łonie towarzystwa ruskiego "Narodna Rada" powstała myśl rozwinięcia szerokiej akcyi w celu budzenia poczucia narodowego ruskiego, które, zdaniem Narodnej Rady, jest zupełnie nikłe. Na 18,000 Rusinów we Lwowie tylko trzecia część przyznaje się do języka ruskiego. Narodna Rada pragnie rozpocząć zatem energicznie akcyę w celu podtrzymania narodowości ruskiej, a ponieważ to połączone będzie z wydatkami pieniężnymi, proponuje, by przyjaciele polityczni utworzyli na ten cel narodowy fundusz, do któregoby składali ½‰ od zgłoszonych w fasyach rocznych dochodów.

Zygmunt Noskowski ukończył w ostatnich czasach regulowanie "Pieśni litewskich", które z ust ludu spisał śp. ks. Juszkiewicz i w liczbie tysiąca ośmiuset złożył przed śmiercią Akademii umiejętności w Krakowie. Akademia powierzyła redakcyę prof. Baudouin de Courtenay, który przyjął na siebie opracowanie oryginalnego tekstu, przejrzenie zaś i przygotowanie do druku melodyj oddał Z. Noskowskiemu. Obaj redagujący, tj. prof. Baudouin de Courtenay i Noskowski od roku przeszło zajęci byli opracowaniem tych pieśni, które już niezadługo ukażą się w księgarniach, wydane kosztem Akademii. Dzieło to ma być dedykowane uniwersytetowi Jagiellońskiemu na pamiątkę pięćsetletniego jubileuszu wszechnicy.

Jakże stoi z Kubą?

Nie potrzeba chyba być zagorzałym republikaninem lub demokratą oponującym wszystkiemu, aby spojrzeć krytycznem okiem na stosunki Kuby, jakiemi są dzisiaj. Podczas gdy expansyoniści silnym głosem wołają: "Wszystko, co rząd czyni, jest dobrem," odkrywają przeciwnicy, znajdujący się po większej części w obozie demokratycznym w każdym kroku naszej administracyi błąd i w każdem jej przedsięwzięciu omyłkę. Chociaż wiadomości z Manilli w ostatnich czasach, o ile się można spuścić na depesze gen. Otis'a, brzmią bardziej uspokajająco, tworzą tłuste nagłówki sensacyjnych czasopism, jak np. "N. Y. World" i "Morning Journal", i kopiistów, o ile się to tyczy Kuby, przeciwstawienia wywołujące obawę. Wywołują one obawę o tyle tylko, o ile wierzymy, że wiadomości z Kuby polegają na prawdzie. Według nich ma wielkie wzburzenie panować pomiędzy krajowcami i Stany Zjednoczone mają napotykać największe trudności, aby zapobiedz ogólnemu otwartemu powstaniu krajowców. Podobno mają nasze władze wojskowe utrzymywać cenzurę dyktatorską i nie pozwalać, aby za bardzo niepomyślne depesze o prawdziwem położeniu się dostały do Stanów Zjednoczonych. Urzędowych zaś i z Washingtonu dalej rozszerzanych wiadomości o tamtejszem położeniu nie ma wcale. Są to tylko depesze gazeciarskie, które nam malują tamtejsze burzliwe stosunki. Panom tym jest na rękę, aby poruszyć wodę przyszłej kampanii wyborczej i zobaczyć, czy takowa nie da się zamącić przez brudny osad, na jej dnie się znajdujący.

Przypuścić naturalnie można, że Kubańczycy, którzy są leniwym i, jak kilkakrotnie podczas ostatniej wojny okazali, chytrym i podstępnym ludem, nie będą siedzieli spokojnie przy drodze i na wszystko powiedzą "tak" lub "amen," co rząd nasz dla nich lub przeciw nim zechce uczynić, lecz liczyć się trzeba także z tem, że gdy już raz wyspa została oswobodzona z pod jarzma hiszpańskiego i weszła w nasze posiadanie, nie było można uczynić nic innego, jak ustanowić administracyę wojskową i przedsięwziąć jak najsurowsze środki bezpieczeństwa.

Wciąż zawsze poruszają starą osadę, że Stany Zjednoczone dały uroczyście słowo całemu światu, że chodzi im tylko o uwolnienie wyspy, a nie o aneksacyę. Historya świata i wojny udowodniły już tyle razy, że zwycięzca nie może pozostać na tem samem stanowisku, jakie chciał zajmować przed bitwami — i jak w tym przypadku wypędzić tylko Hiszpanów i powiedzieć Kubańczykom: "Więc straciliśmy dla was pieniądze i krew, róbcie obecnie, co wam się podoba;" to byłoby nietylko nierozsądnem i dziecinnem, lecz nawet nieprzebaczalną omyłką naszego rządu. To uznaje każdy biznesista, który się spodziewa, że będzie miał na Kubie odbyt swoich towarów. Twierdzenie, że nasza polityka humanitarna na Kubie, jest zupełnym błędem i że generałowie nasi formalnie wynajdują niepopularne środki, są śmiesznemi. Dopiero gdy administracya przez dłuższy czas okaże, czy jest zdolną lub niezdolną, nadejdzie czas, aby ją krytykować. Że nie każdemu można dogodzić, jest starą prawdą, która się stosuje i do tego przypadku. Powiadają dalej, że władze chcą zaprowadzić w Hawanie i w innych miastach niedzielę purytańską i to przymusowo. Nie mamy na to faktycznych dowodów i tymczasem nie wierzymy w to. Inaczej ma się rzecz z rozbrojeniem, lecz i tu władze wojskowe ustąpiły i zezwoliły na oddanie broni namiestnikom pojedynczych miast, którzy są Kubańczykami.

Rozumie się, że bez małych starć i czasem bez niezręcznych naruszeń obyczajów i zapatrywań Kubańczyków nie można się obyć, lecz robić z tego zarzut rządowi i jego zastępcom jest przesadą dążącą do pomylenia opinii publicznej. Wiemy, że rząd uczynił wszystko, co było można uczynić dla Kubańczyków. Najpierwszym jego krokiem było polepszenie strasznych sanitarnych stosunków. Krajowcy uznają wnet, że odnieśli korzyść przez zamianę rządu hiszpańskiego na rząd amerykański, a ten gdy uzna po długoletniem doświadczeniu, że Kubańczycy są dość dojrzałymi, aby rządzili sami sobą, nie będzie się wachał, oddać im administracyi; gdyby zaś rząd na mocy prawa, które nabyliśmy na Kubie przez przelew naszej krwi, znalazł, że dla ludu wyspiarskiego, który jest dalekim jeszcze od zupełnej cywilizacyi, potrzeba stałej ręki na dalszy czas, to zatrzymamy Kubę i nikt nie będzie mógł nam z tej przyczyny robić zarzutów. Nasi żółci reprezentanci prasy mają najmniej prawa do potępienia tej polityki, bo oni to po większej części podniecali do wojny, a w historyi świata wcale nie znajdujemy przykładów, że zwycięzcy nie zatrzymali tego, co z wielkiemi ofiarami zdobyli za pomocą miecza, a zwłaszcza gdy uważano, że to jest najlepszą rzeczą dla jednej i drugiej strony. (N. England Staaten Ztg.)

Odezwa do Braci Polaków w Ameryce.

Rodacy! Od kilku lat noszę się z myślą do wypracowania bardzo nam potrzebnego dzieła a tem jest: **Listownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski.** Literatura nasza polska jest wprawdzie bogato uposażona w Listowniki polskie, do których możnaby dodać tylko tłómaczenia w angielskim, lecz stosunki tutejsze wymagają koniecznie nowego Listownika. Możnaby wprawdzie skleić jako tako Listownik polsko-angielski i angielsko-polski, mając pod ręką rozmaite Listowniki polskie i Listowniki angielskie, lecz dzieło to nie byłoby dostateczne a przyznacie sami Szanowni Rodacy, że dla mnie samego jest niepodobieństwem coś nowego a pożytecznego utworzyć. Odzywam się przeto do Was, Szanowni Rodacy, posiadający cenne listy lub kopie swych listów, któreby za wzór w Listowniku służyć mogły, o przysełanie tychże, czem przysłużycie się razem ze mną tutejszej Polonii a i literatura polska zostanie wzbogacona o jedno cenne dzieło więcej.—Będzie to praca nietylko moja ale i Wasza. Dzieło to będzie w objętości 320 stronnic pod tytułem:

LISTOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
z zebranych listów od Polaków w Ameryce, ułożył *W. DYNIEWICZ.*

Wydanie tego dzieła pociąga za sobą znaczne koszta, więc postanowiłem zbierać przedpłatę po 75c. za jeden egz. Listownika, który będzie w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem, rozesłany z opłatą przesyłki każdemu, kto sobie go zapisze i przyśle przedpłatę. Cena jest tak nizko ustanowiona, że zaledwie pokryje koszta papieru, druku i oprawy, nie licząc pracy autorskiej.

Pracuję całe życie, bo praca jest mą zabawą, lecz do wydania tego dzieła potrzebuję Waszej pomocy, Szanowni Rodacy.

Wasz ziomek i sługa,

Władysław Dyniewicz

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

NAMPA, Idaho, 1 czerwca, 1899.

Wielu jest Rodaków, którzyby chętnie się czegoś dowiedzieli o Zachodzie. Donoszę więc, że mieszkałem w Minnesocie 5 lat, w Oregonie jeden rok, a 9 lat w stanie Washington, gdzie było dobrze, póki było można dostać "home stead'y" z dobrem drzewem. Lecz te zostały już zabrane, a co pozostało, nie jest nic warte; lasów już nie ma, lecz tylko puste grunta z górami, preryе w dolinach czy na górach, lecz i te preryе w dolinach zostały już zabrane. Górzystych gruntów z lasem można dostać jeszcze w zachodnim Washingtonie; lecz tu jest dobrze tylko dla takich, którzy chcą pracować w tartakach lub takowe sami założyć. Farmerstwo się tutaj nie opłaca, bo klimat jest za wilgotny; przez całą zimę i lato, z wyjątkiem dwóch miesięcy, padają deszcze i to zimne deszcze, wskutek czego wszystko za pomału rośnie.

Na rólnictwo są dobre wschodni Washington i wschodni Oregon i stan Idaho. Według mego zdania najlepszą okolicą na założenie wielkiej kolonii polskiej jest dolina Nampa w południowem Idaho. Jest tu kilkanaście tysięcy akrów najlepszego gruntu pod farmy. Jest to grunt preryowy, równy jakby na stole, jest pod irygacyą tj. że jest uwodniony; można puszczać wodę podług upodobania a więc uregulować, aby rola nie była za wilgotną ani też za sucha. Udają się tu wszystkie owoce z wyjątkiem pomarańczy i cytryn — jabłka, gruszki, śliwki, czereśnie, brzoskwinie, aprykoty, nektaryny, wino i ogrodowe jagody i t. d. Wszelka ogrodowizna rośnie wybornie; wszelkie zboże i siano — zwłaszcza alfalfa czyli lucernia udaje się wybornie — sprzątają ją trzy razy do roku a za każdym razem wydaje 6 ton z akra. Wszystkie inne rośliny rosną lepiej, jak tam gdzie deszcze padają. Kompania irrygacyjna ma tu wielki obszar ziemi, niedawno uwodniony, do sprzedania po $10,00 do $20,00 za akier — w pobliżu kolei żelaznej w pobliżu kopalń złota, srebra, miedzi i ołowiu i t. d.

Nie radziłbym Rodakom udać się do borów, bo w borach człowiek się zabija i potrzeba długiego czasu, nim farma się wyroli. Tu około Nampa jest klimat zdrowy, zima trwa od sześciu tygodni do dwóch miesięcy najdłużej; śniegu w wały nigdy prawie nie ma w dolinach i nie ma wielkich mrozów. Bydło chodzi na wolnem powietrzu przez całą zimę, bo tu jest pod dostatkiem paszy dla bydła, owiec i koni. Na "Buffalo Hump" odkryto w ostatnich czasach kopalnie złota. Ktoby się chciał osiedlić o 50 mil od kolei, to może jeszcze darmo dostać grunta rządowe. Bliższe zaś grunta można kupić na długi czas wypłaty i to z wieczystem prawem uwodnienia. Płacąc po $20 za akier można uwodniać każdą stopę ziemi.

Powietrze jest tu zdrowe i suche, dobre dla suchotników i cierpiących na reumatyzm. Nie ma tu huraganów ni grzmotów. Woda jest wyborna; owoce dostały pierwsze medale na wystawie w Omaha, jako najlepsze.

Tutaj jest jedyna i pierwsza kolonia polska w stanie Idaho. Nampa leży nad koleją Oregon Short-Line, którą przerzyna kolej Boise, Nampa & Owhee Ry., tak iż mamy dobrą komunikacyę. Obecnie zaczynają budować trzecią kolej od Nampa do nowych kopalń.

Bracia! nie zaniedbujcie tej sposobności: Pocóż robić pod "boss'em", kiedy tu można sobie być panem? Pocóż się wałęsać po miastach, kiedy tu pracując i oszczędzając można się stać bogatym. Podobnej sposobności nie znajdziecie nigdy, zwłaszcza że i tutaj o inny zarobek nie jest trudno.

Ktoby chciał więcej wiedzieć o tych stronach, niech się zgłosi pod adresem

Thomas Nalewaja,
Nampa, Idaho.

BEAVER DAM, Wis., dnia 2 Czerwca, 1899.

Szanowny redaktorze!

Jadąc niedawno temu z Texas do domu i przejeżdżając przez różne wielkie miasta, jak Kansas City, Chicago i Milwaukee, miałem sposobność przypatrzeć się też wielkiej nędzy, która już od kilku lat w owych miastach panuje. Chłopi jak dęby chodzą z pelikami od fabryki do fabryki i proszą o robotę, a takowej dostać nie mogą. Jedni chodzą do amerykańskich Soup housów, drudzy do księży polskich i proszą o kawałek chleba; inni zastępują drogę robotnikom wracającym od pracy, i proszą tychże o resztki obiadu, podczas kiedy drudzy chodzą po podworkach amerykańskich i z pomyjów wybierają resztki mięsa i chleba, przez co nas wystawiają na pogardę wobec Amerykanów. Inni znów chociaż czasem pracują, to jednak nic nie mają, bo co chwila owe nieszczęsne strajki mają miejsce, przyczem szeryfowie strzelają do ludzi jak do zajęcy, jak to się działo w Latimer, Pa., w Chicago, Spring Valley i Pana, Ill.

Dlatego piszę do Was, kochani rodacy, czemu wy mrzecie głód w tych miastach i dajecie się zastrzelać przez szeryfów i lofrów amerykańskich, kiedy miliony akrów roli leżą odłogiem dla braku rąk ludzkich?

Zwiedziwszy jako nauczyciel różne Stany w północnej Ameryce, doszedłem do przekonania, iż w Texas można najtaniej rozpocząć farmerstwo. W Texas człowiek może zacząć farmować, chociaż nie ma ani centa przy duszy, bo rolę, wóz, konie i woły można rentować od Amerykanów. Nawet żywność można dostać na kredyt.

Amerykanie wolą rentować białym, niżeli murzynom, których chętnieby się pozbyli, kiedy n. p. do Illinois, na miejsce strajkierów sprowadzają murzynów. Otóż Amerykanie w Texas radziby się murzynów pozbyli, gdyby mogli dostać białych ludzi, którzyby od nich rentowali lub kupowali rolę.

W okolicy Anderson, Texas, jest dużo Polaków, którzy z niczem przybyli, a dziś mają swoje własne farmy. W Anderson jest polski kościół, którego proboszczem jest Wiel. ks. F. X. Pruss, rodem z Trzemeszna, we Wielkiem Ks. Poznańskiem, znany pomiędzy księżmi we Wisconsin, Illinois i Michigan. Za staraniem tego gorliwego kapłana został zeszłego roku w Anderson nowy kościół wystawiony. Parafia w Anderson liczy około 120 familii i niema ani centa długu na kościele. W Texas jest także większa wolność religijna, aniżeli w innych Stanach. Jeżeli się kilkunastu familii osiedli pospołu, mogą sobie postawić szkołę i sprowadzić nauczyciela jakiego chcą, i jeżeli taki nauczyciel złoży egzamin rządowy, dostaje zapłatę od rządu. On może z rana przed rozpoczęciem szkoły uczyć religii, a w szkólnych godzinach może uczyć czytania i pisania polskiego.

Jednę taką szkołę mają Polacy 5 mil od Anderson, druga będzie latoś budowana w Stoneham, 10 mil od Anderson, a i Wielebny ks. Pruss także co zimę uczy dzieci religii, czytania i pisania w polskim i angielskim języku itd.

Oprócz Anderson istnieją także parafie polskie w New Waverly, gdzie jest proboszczem Wiel. Ks. Walter, Polak, gorliwy kapłan, który latoś buduje szkołę, i w Bremond, gdzie jest proboszczem Wiel. ks. Litwora, dzielny wiarus i gorliwy pasterz. Są także parafie polskie w San Antonio i okolicy i w wielu innych miejscach.

Obecnie dużo Niemców przybywa do Texas z Rosyi od miasta Odessy nad Morzem Czarnem, i z różnych zakątków Ameryki.

Chociaż w lecie jest w Texas dosyć ciepło, nie masz jednak przypadków udaru słonecznego, jak n. p. w Chicago. Kto się z robotą pośpieszy w Kwietniu i Maju, nie ma ciężkiej pracy, gdy przyjdzie ciepło.

Przytem zimy są łagodne; największy mróz, jaki ludzie pamiętają, był zeszłej zimy w Lutym; było 4 stopnie niżej zera. Dla tego i budynki nie potrzebują być tak ciepłe i można tanio dom postawić. Chlewów dla bydła wcale nie potrzeba, na odzież i obuwie tyle się nie wyda i bydło cały rok idzie w pole

Nie dla tych ja to piszę, którzy mają swoje farmy w północnych Stanach, lub którzy mają stałą i dobrą pracę, tylko do tych, którzy co rano chodzą od fabryki do fabryki z pelikami i proszą o robotę. Ci jeżeli mają ochotę i zdrowe ręce do pracy, mogą się dorobić kawałka chleba. Ktoby zaś myślał, że mu samo z nieba spadnie, ten niech do Texas nie chodzi. Kolej Atchison, Topeka and Santa Fe dochodzi blisko Anderson, a latoś będzie aż do samego Anderson dobudowana.

Ktoby chciał jeszcze czego więcej się dowiedzieć, może pisać do Wiel. Księdza Pruss, załączając znaczek pocztowy, a on każdemu chętnie odpowie.

Adres jest taki: Rev. F. X. Pruss, Anderson, Texas.

Główne produkta są bawełna i kukurydza.

Najlepszy czas przybyć do Texas w Listopadzie, gdyż farmy rentują się od Nowego Roku.

Z szacunkiem
JULIUSZ ZACZEK,
nauczyciel.

HINSDALE, Mass., 26 maja, 1899.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Dziękuję serdecznie za bezinteresowne ogłoszenie w Gazecie Polskiej, które raczyłeś Pan w mym interesie ogłosić w lutym. Teraz dzięki Bogu mam zajęcie dość dobre, ponieważ Gazetę pańską opłaciłem do 1 czerwca, więc dzisiaj razem z tym listem posełam dwa dolary na cały rok, to jest od 1 czerwca '99 r. do 1 czerwca 1900 roku; również posełam 10 centów na przesyłkę premij — wybrałem sobie dwie książki do nabożeństwa — tytuł tych książek jest: 1. Cicha Łza Chrześcijanina Katolika, Zbiór modłów i pieśni służący dla dusz pobożnych z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, wydanie dla kobiet w skitogen oprawie, okute, z klamerką, z złoconemi brzegami, format $3\frac{1}{2}$ x 5 cali 635 stron. 60 centów. 2. Kwiat niewinności dla dziewczynki. Cena 15 centów. Razem wybrałem te dwie książki na premię za 75 centów.

Proszę Sz. pana o jak najprędsze wysłanie takowych.

Czytając Gazetę pańską w styczniu, wyczytałem również korespondencyę jakiegoś tam Niedojadło. Doprawdy, żeby w ten sposób przemawiać do Redaktora i żądać naprzód premij, to trzeba być po prostu bydlęciem w ludzkiej postaci. Ja prenumerowałem Gazety różne w Polsce i w Prusach, ale nie słyszałem, żeby Redakcya miała wysełać gazety bez opłaty, a tem bardziej dostawać takie procenta za czekanie jak tutaj się trafia; nie jestem ani znajomym Sz. pana, ale piszę szczerą prawdę, że samemu mi łzy w oczach stanęły, gdym tę korespondencyą przeczytał. Drugą taką samą korespondencyę prowadził z Szanownym panem jakiś, co się mianuje księdzem; ale to być musi pewnie jakiś ksiądz nie Polak, bo niepodobno, żeby ksiądz prawdziwy nie znał lub nie chciał zrozumieć jak przemówić do Szanonownego pana i żeby podobne listy pisywał. Przecież ksiądz powinien mieć trochę więcej rozumu i sumienia od innych, a widzę, że i ten ksiądz coś podobny ma charakter i jak polski chłop przebrany. Będąc u swoich krewnych w Webster, Mass., gdzie jest dosyć dużo Polaków, widziałem różne pisma a nawet takie, że i wcale ich czytać nie warto, lecz żadne pismo nie wyrówna pańskiej Gazecie Polskiej. Przyjm pan choć od nieznajomego wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

M. Kmieciński,
Hinsdale, Mas., Box 237.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

1003	Apolinary Wenısław	1112	Lewin J
1004	Ausko A	1113	Levora J
1005	Babier M	1114	Lotsky J
1006	Bacharach A	1116	Lewinski J
1007	Babiar J	1117	Madej Z
1013	Bejeck J	1118	Magulewski
1014	Bernas Thom.	1120	Margolis A
1016	Bieszke Anton	1121	Mareiniko J
1017	Bogusławska R	1122	Mankorski J
1018	Brinza J	1123	Meislif J A
1020	Burowiak M	1124	Mendzor D
1023	Butta J	1127	Mostowski P
1024	Chlebus W H	1128	Mostek M
1025	Chmielewski M	1129	Mroz W
1026	Chlum F	1131	Napora J
1028	Cuharzewski J	1132	Netrykis A
1029	Czaja J	1134	Nosborski J
1031	Darowitz A	1135	Nowak M
1035	Dowgalis Br	1136	Odrowski A
1036	Dybulski J	1138	Opalewski T
1037	Fefka J	1140	Pawlikowsky A
1041	Filipowicz J	1141	Pietruszewski T
1044	Flanderka J	1142	Pietrajtis S
1045	Fakric I	1143	Polezinski F
1047	Freniak K	1144	Pollachowski J
1048	Gabryek Z	1145	Przybola J
1049	Gajlus J	1149	Repta S
1050	Gazud F	1154	Rudnitis K
1052	Glinski J	1155	Ryska E
1059	Gudlinkis A	1150	Szewelek E
1060	Gudeikis P	1174	Seikowic L
1061	Gudzin J	1176	Skop M
1064	Harmacinski L J	1179	Skibicki I Mrs
1066	Hengkowski F	1180	Skomorowska L
1073	Koziol M	1181	Sladek M
1075	Jamholski N	1182	Smiel J
1076	Jajdera J	1183	Sokołowsky J
1079	Jelen J	1185	Szczepaniak F
1080	Kajetaniak J	1187	Steinke L
1081	Kaliwoda F	1188	Stezowski P
1082	Krorakowa K	1189	Stownas J
1087	Klejman A	1191	Subat A
1088	Klim S	1192	Sudzdnk J
1090	Kosinski K	1193	Swirski A
1091	Kosowski E	1194	Teplicka W
1092	Kolodziej J	1195	Telodziecki J
1097	Krompak Anna	1196	Ticky J
1098	Kryzak W	1197	Tybowska G
1099	Kruty S	1200	Ulas A
1100	Krystop M	1203	Wobatowicz F
1101	Kubuk J	1204	Wojtal M
1106	Kwederis P	1206	Wroblik K
1109	Lechowicz J	1207	Zaczek J
1110	Lenkiewicz A	1029	Zelmanski F

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes.
733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen.
712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

Premie w książkach do Nabożeństwa będą wydawane tylko do 1 Lipca.

☞ Dla tego, że w Tygodniku jest podawane bardzo pożyteczne dzieło "O pszczelnictwie" z najnowszemi wynalazkami do obecnych czasów, bardzo potrzebne tutejszym farmerom, drukujemy Tygodnik w kilka tysięcy egz. więcej, który można na dłużej sobie zapisywać po **Dolarze.**

TYGODNIK

POWIESCIOWO-NAUKOWY. Rocznik XIII.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się Rocznik Trzynasty "Tygodnika Powieściowo-Naukowego."

W Roczniku XIII zostały już wydrukowane następujące powieści:

I. Agay Han. Powieść historyczna oryginalnie napisana z czasów samozwańca, cara moskiewskiego, i Maryny Mniszchównej, carycy-Polki. Romans wojowniczy polsko-moskiewsko-tatarski.

II. Nemezis. Napisał Fr. Hoffmann. Przełożył na polski język Stanisław Kunasiewicz.

III. Sierota. Napisał Fr. Hoffmann. Przełożył na polski język Bolesław Dunin.

IV. Pszczoły i pszczelnictwo.

V. Gałganduch czyli Trójka Hultajska, (sztuka teatralna,) melodram w 3 aktach z niemieckiego przez Nestroja.

Obecnie są w druku:

VI. Quo Vadis. Powieść z czasów Nerona, w trzech tomach przez Henryka Sienkiewicza.

VII. Duch Puszczy. Opowiadania z Amerykańskich Borów. Według Dra Birda. Obrobił Wł. L. Anczyc.

VIII. Ogród Wiejski. Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów oraz podręcznik do nauki ogrodnictwa przez Franciszka Goeschke, starszego ogrodnika i nauczyciela ogrodnictwa w kr. pomologicznym Instytucie w Pruszkowie (Proskau.) Praca konkursowa uwieńczona Dyplomem Honorowym przez Stowarzyszenie do podniesienia ogrodnictwa w Państwie Pruskiem. Przekład z trzeciego, przejrzanego i poprawionego niemieckiego wydania. Z drzeworytami w Tekście.

IX. Historya o szlachetnej i pięknej Meluzynie. Różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca.

Oprócz powyższych dzieł w Tygodniku będą podawane inne śliczne i zajmujące powieści i sztuki teatralne.

☞ Kto chce czytać te piękne powieści, niech zapisuje sobie "Tygodnik Powieściowo Naukowy" na rok 1899 przysełając tylko JEDNEGO DOLARA, a wyślemy wszystkie numery od Nowego Roku.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble str., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 15 Czerwca, 1899.

Konferencya pokojowa i południowo-amerykańskie państwa.

Jeżeli przejrzymy spis państw zastąpionych na konferencyi pokojowej w Hadze, to znajdziemy tam wprawdzie zastępców małych europejskich państw, jak Portugalii, Grecyi, Szwajcaryi, Serbii, Rumunii i nawet i Bułgaryi i Czarnych gór, i z samoistnych azyatyckich państw oprócz Chin i Japonii także zastępców Persyi i Syamu, lecz z afrykańskich państw ani jednego, nawet nie z niezawisłego zupełnie Morocco a z państw amerykańskich ani jednego z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych. A przecież powinny być Meksyk, Brazylia, Argentyna i Chile przynajmniej tak silnemi jak przytoczone małe państwa europejskie.

Jest rzeczą naturalną, iż podniesiono kwestyą, dla czego te państwa zostały wykluczone z zaproszenia? Możnaby myśleć, że car niechciał, aby rzeczypospolite brały udział w konferencyi, lecz Francya, Szwajcarya i Stany Zjednoczone są także rzeczami pospolitemi. Lub czyż myśli, że te środkowo i południowo amerykańskie rzeczypospolite, które mają wciąż rewolucye własne lub też walki z ościennemi państwami, nie mogą zagrażać na seryo pokojowi świata? Z tego możnaby sądzić, że dla cara Azya z jej europejskim lub Europa z jej azyatyckim dodatkiem oznaczają cały świat i że konferencya pokojowa została zwołaną tylko na to, aby utrzymać w pokoju wielkich i małych wichrzycieli starego świata aż do czasu, gdy wielkie dzieło podziału Azyi zostanie dokonane i aby wstrzymać od brania udziału w podziale jedyne mocarstwo nowego świata, od któregoby można się spodziewać wmięszania do tej sprawy.

Lub może być, że car uważa Meksyk, środkową Amerykę i południową Amerykę za kraje nie mające pana, które sobie inni będą mogli zabrać, skoro się okaże czas i sposobność do tego i dla tego je wyklucza z pod dobrodziejstwa obrony przez między--narodowy sąd arbitracyjny? Zupełnie niemożliwem nie jest to zapatrywanie. Bo przecież car nie szuka pokoju dla samego pokoju, lecz pokoju dla celu, t. j. pokoju, pod którego egidą będzie można dokonać planów podziału świata za najmniejszym kosztem. Skoro Azya się będzie znajdowała w stałych rękach, to może znajdą się także zachętki do środkowej i południowej Ameryki, przypuściwszy że takowe nie są uważane jako należące do sfery interesów Stanów Zjednoczonych i do krajów o których się mówi *noli tangere* (nie ruszać).

Istotnie niektórzy przypisują niezaproszenie środkowo i południowo amerykańskich państw na konferencyą w Hadze tej przyczynie. Mówią, że proklamacyą doktryny Monroe'a Stany Zjednoczone zapowiedziały opiekę nad całym kontynentem z wyjątkiem Canady i że zwierzchnictwo zostało przez odnośne państwa w milczeniu przyjęte, gdyż przeciwko niemu nie zaprotestowały. Wskutek tego nie mogły zostać zaproszone tak samo jak angielskie kolonie, lub Transvaal albo kraj Orange, które stoją w pewnym stosunku zależności (według pojęcia angielskiego, lecz nie międzynarodowego) do Anglii, lub państwo Bochara stojące pod zwierzchnictwem Rosyi.

Argument ten byłby może dobrym, gdyby nie to, że Bułgarya została także zaproszoną na konferencyę pokojową a państwo to stoi, jak każdy wie, pod zwierzchnictwem Tarcyi, a więc zrobiono w tym przypadku wyjątek. A chociaż nie mamy pewnej odpowiedzi na kwestyą, dla czego te państwa zostały ominięte, to jednak zdaje się być najprawdopodobniejszem zdanie, że tak uczyniono, ponieważ tymczasem nie mogą wywierać znacznego wpływu na bieg wypadków światowych, podczas gdy tak nieznaczne państwa jak Bułgarya, Serbia i Czarnogóra, przy dziwnem położeniu rzeczy, mogłyby wywierać jakikolwiek wpływ. Przypuścić by także można, że car się przekonał, iż zaprowadzenie pokoju w byłych hiszpańskich i portugalskich posiadłościach i nakłonienie do załatwienia ich sporów przez sąd rozjemczy, jest rzeczą niemożliwą.

Czego Rosya żąda.

W obec natury niektórych propozycyj podanych przez reprezentantantów Rosyi na konferencyi pokojowej, podejrzenie tych, którzy od samego początku twierdzili, że car zwołując konferencye, miał samolubne widoki na celu, zdawają się sprawdzać.

Jednem z tych żądań jest, aby wielkie mocarstwa się zgodziły nie używać nowych karabinów lub polepszonych armat przez peryod pięciu, a jeżeliby było możliwem, przez dziesięć lat. Propozycya ta naturalnie nie zostanie przyjętą, bo dążnością jej jest pozbyć najwięcej postępowych krajów korzyści, które wynikają od wyższej wiedzy i nauki. Nowoczesne wojny są po wielkiej części współzawodnictwem naukowej zdolności. Wojna powinna zostać zupełnie usuniętą i konferencya zwołana przez cara powinna dążyć do tego celu. Lecz póki wojny będą istnieć, najbardziej ucywilizowane narody nie będą chciały się cofnąć wstecz i wyrzec się korzyści z naukowych i mechanicznych osiągnień. Takie postępowanie doprowadziłoby do tego, że najbardziej barbarzyńskie narody rządziłyby światem.

Inna prozycya Rosyi brzmi mniej więcej jak następuje: "Siła wojenna niektórych narodów nie powinna być większą niż największa siła obecnie istniejąca. Ugodzimy się więc na ograniczenie armii i floty każdego z mocarstw na największą siłę, do której do tego czasu doszło. Żadne nie powinno iść poza to 'maximum'. Mocarstwo, którego armia i flota jest słabszą od armii i floty innego mocarstwa może powiększyć swe siły, aby wyrównać innym mocarstwom. Na tem trzeba się zatrzymać."

Propozycya ta sprzeciwia się zupełnie temu, co jest znane pod nazwą podwójnej morskiej polityki Anglii, i nie zostałaby nigdy przez Anglią przyjętą. Znanym zamiarem rządu angielskiego jest utrzymać swoją flotę zawsze na stanowisku takiem, aby była równą w liczbie i dobroci flotom dwóch innych mocarstw, co znaczy ebecnie, że flota angielska musi być tak wielką, jak floty Rosyi i Francyi razem. Gdyby propozycya Rosyi została przyjętą, to Rosya i Francya byłyby wnet w stanie wskutek przymierza przewyższyć flotę angielską, bo każda z nich mogłaby być tak wielką, a Wielka Brytania dla własnej obrony, musi się mieć na baczności przeciw wynikom takiego przymierza, któreby mogło być skierowane przeciw niej.

Propozycya rozbrojenia, która nadaje tylko słabszym i bardziej w tyle pozostającym narodom sposobność do wyrównania z potężniejszym i bardziej postępowymi ludami nie zostanie nigdy przyjętą. Przyjęcie takiej propozycyi prawdopodobnie nie ustaliłoby pokoju. Świat już zrozumiał, że propozycya rozbrojenia będąca pod obradami w Hadze, nie zostanie przyjętą. Gdyby zaś wynikiem konferencyi było, czego się też ludy spodziewają, że narody przyzwyczają się coraz bardziej do poddania ich sporów pod sąd rozjemczy niż do rozstrzygania ich za pomocą broni, kwestya rozbrojenia załatwi się sama. O ile niebezpieczeństwo wojny się będzie zmniejszało, narody tem bardziej będą się wystrzegały wydawania niezmiernych sum potrzebnych na utrzymanie wielkich wojsk i flot.

Kwestye sporne pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Kanadą.

Z Washingtonu donoszą, że nie wyrzeczono się jeszcze nadziei załatwienia kwestyi spornych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Kanadą, jak dawniej doniesiono, lecz przeciwnie po obydwóch stronach pracują gorliwie nad tem, aby porozumieć się przynajmniej co do większej części kwestyi, tak, aby Wysoka Komisya, gdy się zgromadzi latem, miała stosunkowo łatwą pracę.

Kwestyami spornemi jak wiadomo są: granica Alaski, zobopólne prawa do kopalń, rybołostwo w pobliżu Alaski, taryfa pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i jeszcze wiele innych spraw.

W ostatnich dwóch punktach byznesowe interesy obydwóch krajów lub lepiej powiedziawszy, potężne interesy prywatne występują tak szorstko przeciw sobie, iż rozsądne ujednanie zdaje się być niemożliwem. Lecz we wszystkich innych kwestyach powinna stanąć ugoda.

Istnieje np. spór o granicę Alaski. Tam nie powinien wcale istnieć spór na pólnoc góry św. Eliasza, bo tam leży granica odnośnie do traktatu zupełnie na południku, a ustanowienie tegoż nie powinno być trudnem przy teraźniejszych sposobach. W części położonej na południe góry św. Eliasza spór jest możliwym skutkiem niejasnego rozporządzenia, że granica ma się ciągnąć 10 mil na wschód od linii wybrzeżnej, i kwestyą jest: Czem jest linia wybrzeżna? Według naszych pretensyi ciągnęłaby się granica dziesięć mil na wschód od wybrzeża każdej zatoki, chociażby się wrzynała jak najbardziej w ląd. Kanadczycy zaś twierdzą, że podstawą wybrzeża ma być ten ląd, który graniczy z otwartem morzem. Jeżeli zważymy na porozszarpywany charakter wybrzeża południowej Alaski, na którem pojedyncze zatoki, jak np. przy ujściu tylko 6 mil szerokiego kanału Lynn, wrzynają się w ląd na 60 mil, to nasze pretensye zdawają się być wygórowanemi i nierozsądnemi i nie dopuścilibyśmy do tego po naszych właściwych terytoryach. Bo w sensie międzynarodowym wybrzeże oznacza tę linię, od której się jurysdykcya odnośnego kraju rozciąga na trzy mile na morze. Przyjąwszy, że Anglia rościłaby pretensye że wewnątrz zatoki Delawere lub Chesapeake otwarte morze rozciąga się aż na trzy mile od Philadelphii lub Baltimore? Tam twierdzą Stany Zjednoczone, że całe zatoki od ich ujść należą się do ich jurysdykcyi, tj. ciągną linię wybrzeżną poza ujście i dlatego nie mogą żądać, aby gdzieindziej inaczej postąpiono. Powinnyby się zgodzić na to, aby linia graniczna przechodziła o 10 mil od ujścia zatok.

To byłoby polecenia godnem, ponieważ jeżeli się to nie stanie, ta część granicy będzie zawsze punktem spornym. Żaden bowiem kraj nie da sobie przegradzać dobrowolnie sposobu dostania się do morza, które jest wielką drogą komunikacyjną, a im bardziej będzie postępowało naprzód osiedlenie brytyjskiej Kolumbii i im bardziej ten kraj się będzie rozwijał, tem energiczniej i wyraźniej będzie jej ludność żądała drogi dla jej produktów i możliwym sposobem będzie ryzykowała wojnę, aby ją osiągnąć. A chociaż niechęt nie robimy ustępstwa dla Anglii, to w tym razie chodzi jednak o prawo naturalne, które już znacznie zostało ograniczone przez granicę dziesięcio milową. Bo chodzi tu tylko o zatoki, które się wrzynają więcej niż dziesięć mil w ląd, za pomocą których można mieć wolny wyjazd do morza; zresztą jest to droga, w której w przypadku wojny możemy stawiać jak największe przeszkody.

Nadejdzie przecież dzień gdy cały spór nic nie będzie znaczył, tj. gdy sztandar gwiaździsty będzie powiewał nad całym kontynentem północno-amerykańskim. Lecz jeżeli tego sobie życzymy, to nie powinniśmy sobie zrobić niepotrzebnie nieprzyjaciołmi tych, którychbyśmy chcieli mieć w swym czasie za przyjaciół i współobywateli. A naszym przyjacielem nie może być ten, któremu ucinamy warunki życia.

Jeżeli w tym punkcie ustąpimy, to będziemy się mogli spodziewać od Anglii ustępstw w innych punktach. Dajmy więc, aby z drugiej strony brać.—N. Y. Times.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

Wypłacanie kubańskich żołnierzy w Matanzas. — Strajk dorożkarzy. Manifest Gomeza.

HAVANA, 8 czerwca.—Pułkownik Randall dowiedział się wczoraj przy wypłacaniu kubańskich żołnierzy w Matanzas, że większa część oddała swoją broń już dawno tamtejszemu gubernatorowi cywilnemu, gen. Pedro Betancourt. Niektórzy mieli pokwitowania, większa część nie miała ich. Pułkownik Randall wypłacił dla tego tylko 37 Kubańczykom po $75, chociaż się przeszło 300 zgłosiło.

Wszyscy tutejsi dorożkarze zastrajkowali, aby osiągnąć większą płacę, wskutek czego publiczność jest narażoną na wielkie nieprzyjemności.

Manifest Gomez'a wywołał mało wrażenia. Gazety nie piszą prawie wcale o nim. Ogólne istnieje mniemanie, że Gomez nie jest szczerym w swym manifeście pożegnalnym.

Powieszenie herszta opryszków.

SANTIAGO, 9 czerwca. Urzędowe sprawozdanie, które nadeszło z Holguin, podaje szczegóły o "lynch'owaniu" herszta opryszków Antonio Garcia. Ludność wyrwała go z rąk żandarmów i powiesiła. Holguin jest okręgiem, w którym bandyci najbardziej się kręcą a ukaranie ich herszta przez lud jest uważane za bardzo pomyślny znak. Niektórzy z towarzyszów Garcyi oświadczyli, że się poddadzą komandantowi amerykańskiemu w Holguin. Ten zapytał się na drodze telegraficznej gen. majora Leonarda Wood, jak ma sobie postąpić. Gen. Wood odpowiedział: "Nie wdawać się w żadne rokowania; aresztuj pan złodziei."

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Aguinaldo dyktatorem.

LONDYN, 8go czerwca. Specyalny telegram z Manili donosi, że Aguinaldo rozwiązał kongres filipiński i ogłosił się dyktatorem.

Amerykanie obsadzają Paranaque.

MANILA, 11go czerwca. Wojsko gen. Lawton'a obsadziło miasto Paranaque. Filipińczycy ubiegli podczas nocy w kierunku północnym.

Washington.

Telegraf podwodny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Niemcami.

WASHINGTON, D. C., 6go czerwca. — Wszystkie szczegóły co do położenia kablu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Niemcami zostały już uporządkowane. Ostatnim krokiem była zadawalniająca ugoda pod względem depesz rządowych i rat ceł kablowych. Tutejsze władze zostały uwiadomione i praca kładzenia kablu rozpocznie się niebawem, tak iż pierwszą depeszę będzie można przesłać już w jesieni.

Komisya kanałowa.

WASHINGTON, 9 czerwca.—Prezydent zamianował dzisiaj komisyę, która ma ustanowić najlepiej wykonalną drogę dla kanału przez przesmyk Panama. Na czele komisyi stoi Jan G. Walker, podadmirał floty Stanów Zjednoczonych.

Admirał Walker powiada, że zwoła członków komisyi jak najprędzej. W Panama i Nicaragua panuje obecnie pora deszczowa, lecz pomimo to wyjedzie komisya jak najprędzej, aby osobiście zbadać odnośne drogi i rozdzielić pracę, aby sprawozdanie nadeszło jak najprędzej do kongresu.

Nowe okręty wojenne nie są bezpiecznymi.

WASHINGTON, D. C., 12 czerwca.—Dwa krzyżowce "New Orleans" i "Albany" — które zostały zakupione krótko przed ostatnią wojną nie są bezpiecznymi. Znawcy powiadają, że nie mają one tak zwanej "metacentrycznej" wysokości, jak ją architekci nazywają i są za wąskimi. Aby utrzymać równowagę trzeba zawsze węgle użyte przy podróży zastąpić przez wodę, aby mieć pożądany balast. Prawdopodobnie będzie trzeba okręty te przebudować na nowo.

Granica w Alasce.

WASHINGTON, D. C., 12 czerwca. — W sporze o granicę Alaski powstały nowe komplikacye. Kanada żąda nowych ustępstw, nim się zgodzi na tymczasową granicę. Chce bowiem, aby towary przechodziły wolne od cła przez port amerykański i żąda wąskiego pasu, którymby mogli pasażerowie i towary przedostać się od portu do terytoryum brytańskiego.

AMERYKA.

Starzec 102 lata stary żąda rozwodu.

W COLUMBUS, In., Jerzy Wray, który liczy lat 102, stara się o rozwód od jego żony Zuzanny, która liczy dopiero 37 lat.

Wray urodził się w Londonderry, Irlandyi, 1 maja 1797, był żonatym trzy razy i ma dwanaście dzieci, troje z nich z ostatnią żoną. Nie żyje z żoną od r. 1896.

Odpokutował.

LANCASTER, Pa., 7 czerwca. Ralph W. Wireback, który dnia 7 kwietnia 1898 zastrzelił prezydenta banku w Conestaga, Dawida B. Landis, odpokutował dzisiaj za swą zbrodnię na szubienicy. Zadzierżawił od Land s'a dom; ten tymczasem sprzedał ten dom, a Wireback miał się wyprowadzić. Nie chciał tego uczynić, mówiąc, że zawarł ustną umowę z Landes'em, na której mocy ma prawo pozostać w tym domu przez rok jeszcze. Wyrzucono go jednakże i wskutek tego zastrzelił Landis'a.

Zuchwałe przedsięwzięcie.

SAN FRANCISCO, 7 czerwca. Kap. Fritsch z Milwaukee podjął wczoraj w swym małym skunerze "Coke", który może pięć ton unieść, podróż do Manili, lecz wszyscy inni są przeciwnego zdania.

Chciał już onegdaj wypłynąć, lecz bałwany były tak wielkie, że musiał nawrócić. Wczoraj przy dobrym wiatrze i spokojnem morzu wypłynął i jeszcze nie wrócił.

Starzy marynarze mówią, że Fritsch pod pomyślnymi warunkami może się dostać do Honolulu, lecz że prawdopodobnie nigdy nie dopłynie ze swoim małym statkiem do Manili. "Coke" jest zresztą lekko zbudowanym statkiem, a materyał do niego użyty składa się po większej części z nieheblowanych desek.

Niespodziana śmierć dwojga małych dzieci.

ROCKFORD, Ill., 7 czerwca. Dwa małe dzieci pani Karólowej Detloff z Poplar Grove utraciły wczoraj życie w straszny sposób. Matka zostawiła powozik, w którym się dzieci liczące rok i trzy lata znajdowały, na chodniku przed stacyą, w której miała jakieś sprawy do załatwienia. Nagle powstał wicher, który rzucił powozik z dziećmi przed nadchodzący pociąg, który dzieci zmiażdżył.

Zabił go łopatą.

PEORIA, Ill., 7 czerwca. Farmer Harry Thurman zamieszkały w pobliżu London Mills zabił wczoraj łopatą farmera Aleksandra Hammond, którego pole graniczy z jego polem. Obydwaj byli zatrudnieni kopaniem rowów, aby spuścić wodę, która się nagromadziła na ich polach i pokłócili się o kierunek, w którym woda miała odchodzić. Thurman został uwięziony.

Odesłano ich do starego kraju.

PHILADELPHIA, Pa., 6 czerwca. 20 Słowaków, którzy przybyli w piątek na parowcu "Aragonia" z Antwerpii, zostało napowrót odesłanych za rozkazem tutejszego komisarza imigracyjnego. Okazało się, że wszyscy mieli się udać pod no. 898 przy Strand ul. w Chicago i okazało się dalej, że pewien kontraktor ludzi tych sprowadził, aby pracować dla pewnej fabryki stali na zachodzie, co się sprzeciwia "prawej pracy kontraktowej."

Zabita przez rabusiów.

CARMI, Ill., 8 czerwca. Rabusie odwiedzili przeszłej nocy mieszkanie Daniela P. Goll w Norris City. Goll, który był chorym, obudził się, a ponieważ nie mógł się bronić wydał złodziejowi swój pugilares. Tymczasem obudziła się także pani Goll; rabusie zażądali od niej pieniędzy; ona też tymczasem stawiła opór, biła jednego z łotrów i usiłowała oderwać mu maskę z twarzy. Rabuś strzelił a kula ugodziła ją w głowę. Padła nieżywa. Rabusie zabrawszy pugilares, który pani Goll chciała przed nimi ukryć, ulotnili się. Pani Goll liczyła lat 67. W pugilaresie znajdowało się $175. Rabusie zabrali także zegarek i łańcuszek.

Utonęli.

JOLIET, Ill., 8 czerwca. Herman Clavite i jego szwagier Chr. Kerwisz, dwaj znani farmerzy z township'u Jackson, utonęli wczoraj w Jackson Creek. Obydwaj pozostawili liczne familie.

Zatrute piwo.

MILWAUKEE, 8 czerwca. Pani Marya Edgar, mieszkająca w pobliżu domu inwalidów, umarła wczoraj na truciznę, którą, jak się domniemają, wsypano do piwa, które piła. Zachorowali także bardzo weteran Józef Morrissey i pani Ellingwood, przyjaciółka zmarłej, którzy się także napili z tego samego piwa; zostali jednakowoż ocaleni. Weteran Ramson Woolsey, który przyniósł piwo i który znikł, skoro drudzy zachorowali, jest podejrzanym o wsypanie trucizny do piwa. Policya poszukuje go.

Zamiast ryb ułowił "bicycle."

Mały syn Lincoln'a Gilore w Peoria, Ill., udał się w tych dniach do rzeki, aby łowić ryby, lecz zamiast ryb, wyciągnął wędką "bicycle." Udał się z nim do stacyi policyjnej. Zrazu mniemano, że właściciel kołowca musiał się utopić; ponieważ zaś nie zaginął nikt z miasta, zdaje się być prawdopodobnem, że "bicycle" został skradzionym i następnie przez złodzieja wrzuconym do wody.

Upał w Nowym Yorku.

NEW YORK, 8 czerwca. New York i sąsiedztwo ucierpiały dzisiaj niezmiernie wskutek upału, chociaż temperatura była cokolwiek niższą niż w dniach poprzednich. Dziewiętnastu ludzi umarło wskutek upału a 21 zostało dotkniętych przez udar słońca. Największy upał był o godzinie 4, gdy ciepłomierz wskazywał 95 stopni w cieniu.

28 ludzi zasypanych.

LITTLE ROCK, Ark., 8 czerwca. Donoszą, że 28 ludzi zostało zasypanych w Ross Hollow wskutek zsunięcia się ziemi spowodowanego przez silne ulewy.

Ross Hollow jest wąwozem pomiędzy dwoma górami 28 mil na zachód od Little Rock na kolei Choctaw & Memphis, którą obecnie budują z Little Rock do Howe, I. T.

Ludzie zasypani pracowali na owej kolei. Prawdopodobnie żaden z nich nie uszedł z życiem.

Powódź w Texas.

AUSTIN, Tex., 8 czerwca. W tej okolicy stanu zerwała się wczoraj chmura, wskutek czego wszystkie rzeki wystąpiły z koryt. Strata co do własności jest niezmierną i 25 ludzi utraciło życie.

Miasteczka San Saba i Menardville zostały całe prawie zabrane przez powódź. W San Saba utraciło ośm osób życie, w Menardsville zaś 17. Strata w dwóch tych miejscowościach wynosi przeszło $100 tysięcy. W Bastrop, 30 mil na południe od Austin szkoda narobiona przez wodę dochodzi także do $100,000.

Zupełnie prawie zostało także spustoszone miasto Kingsley, w powiecie Llano. W ogóle zostało 20 powiatów zalanych.

Będą sprzedawali zimne powietrze.

DOVER, Del., 8 czerwca. Charter wyjęła "The Liquefield Power & Refrigeration Co." z kapitałem $10,000,000, która będzie się trudniła dziwnym przemysłem w Boston, Mass.

Kompania ta bowiem będzie fabrykowała i sprzedawała i nawet "peddlowała" po ulicach miasta, tak samo jak sprzedawacze lodu i mleka, płynne powietrze niedawno odkryte, a które ma służyć na oświetlenie, siłę i zmrożenie, a zwłaszcza na ostatni cel.

Powietrze płynne, które jest zwyczajnem powietrzem streścionem i doprowadzonem do niezmiernie nizkiej temperatury, posiada, jak inkorporatorzy twierdzą, siłę sto razy większą niż para z ekspansywną siłą 2000 funtów na cal kwadratowy. Wygląda mniej więcej jak woda, wyjąwszy że jest cokolwiek niebieskawem. Kwarta płynnego powietrza zniży temperaturę w refrigeratorze prawie do zera.

Nieszczęście kolejowe. Przeszło czterdziestu pasażerów uszkodzonych.

KANSAS CITY, Mo., 9 czerwca. Wskutek wykolejenia na południe dążącego pociągu Kansas City, Pittsburg & Golf kolei, które się wydarzyło wczoraj wieczorem o godzinie pół dziesiątej trzy mile na południe od Grandview, Mo., zostało 40 do 45 pasażerów mniej lub więcej niebezpiecznie uszkodzonych; trzech z nich umrze prawdopodobnie. Pociąg spóźnił się już przed przybyciem do Kansas City i nie mógł pędzić ze zwyczajną szybkością, ponieważ tór kolejowy był w złym stanie wskutek ostatnich ulew. Nieszczęście wydarzyło się także podczas silnej ulewy i podczas ciemności panującej wskutek deszczu. Pociąg znajdował się właśnie w środku gęstego lasu, gdzie na skręcie szyny się usunęły z ich miejsc, co spowodowało wykolejenie.

(W spisie ofiar nie spostrzegliśmy żadnego polskiego nazwiska. Red.)

Znowu w obiegu.

PEORIA, Ill., 10 czerwca. W "Peoria Steel & Iron Works", która to fabryka została niedawno temu sprzedana przez "Republic Iron & Steel Co.", rozpocznie się znów praca i 500 ludzi znajdzie zatrudnienie. Fabryka była w zastoju od Nowego Roku.

Zabici przez grom.

FRANKEORT, Del., 10 czerwca. Jerzy i Ida Truitt, pasierby Jana S. Rogers zostali wczoraj wieczorem podczas burzy zabici przez grom. Jerzy liczył lat 20 a Ida 18.

Wielki strajk w Cleveland, O.

CLEVELAND, O., 10 czerwca. Dzisiaj rano o godzinie 4 zastrajkowali wszyscy ludzie pracujący przy tramwajach. O godzinie 9 "Big Consolidated" usiłowała wysłać jeden wagon po swojej linii. Ujechał kilka set stóp, gdy został zatrzymany przez strajkierów, którzy poczęli rzucać jajami do wagonu. Zanosiło się na wielkie rozruchy, gdy przybył prezydent "Amalgamated Association" i przemówił do tłumu, który za jego radą puścił wagon, który jednakże jeszcze dwa razy został zatrzymany. Gdy powracał i wjeżdżał do szopy niejaki Jakób Kratz został uderzony w głowę kamieniem i niebezpiecznie raniony. Później "puszczono" więcej wagonów. Po południu znów został dyrektor wydziału William Steffin przy Ontario ulicy przez butelkę, którą ktoś z tłumu rzucił, znacznie pokaleczony.

Urzędnicy kompanii postanowili wieczorem nie wysełać wagonów aż do poniedziałku, aby uniknąć rozruchów w niedzielę. Strajkierzy zostali uwiadomieni, że zostaną zastąpieni przez innych ludzi, jeżeli w poniedziałek o godzinie 7 nie stawią się do pracy.

Nowy biskup

MARQUETTE, Wis., 11 czerwca. Zastępca biskupa przewiel. ks. Eis został uwiadomiony z Rzymu, iż został obrany następcą śp. biskupa Vertin.

Burza na Zachodzie.

SIOUX CITY, 11 czerwca. Wskutek huraganu zostały w Salix, miejscowości położonej 16 mil w kierunku północno-zachodnim od Sioux City, dzisiaj po południu trzy osoby zabite i jedna śmiertelnie raniona. Ofiarami są: Farmer Jan Malloy, jego żona i 16-letni syn; 18 letnia córka Bessie (Elżbieta) odniosła naruszenie czaszki, wskutek czego umrze.

Dom pani Kory Hassel został zupełnie spustoszony, lecz familia ocaliła się udawszy się do piwnicy. Domy Filipa Bernarda i Patrycyusza O'Neil zostały zmiecione przez wicher, lecz mieszkańcy uszli zdrowo.

W Homer, Nebr., narobiła burza także dużo szkody; pewna niewiasta została pokaleczoną na śmierć. Podczas burzy padał grad wielkości kurzych jaj.

ST. PAUL, Minn., 13 czerwca. Wielka burza srożyła się wczoraj nad wschodnią Minnesotą i zachodnim Wisconsinem. Miasto New Richmond, Wis., zostało częściowo spustoszone i bardzo wiele ludzi utraciło życie.

Wielkie ulewy narobiły dużo szkody nad górnym Mississippi i pobocznemi rzekami w Wisconsin i Minnesota. Minneapolis zostało częściowo zalane a Winona, Minn., La Crosse, Wis., Sparta Wis., i inne sąsiednie miasta stoją pod wodą. W Mankato, Minn,, spadło sześć cali deszczu w 24 godzinach i rzeki wzbierają szybko.

Donoszą, że w New Richmond miało 200 do 500 ludzi utracić życie. Szczegółów jeszcze nie ma. (Szczegóły podamy w przyszłym numerze.)

Strajk tramwajowy w Cleveland, O.

CLEVELAND, O., 12 czerwca. Po spokojnej niedzieli, ponieważ wagony tramwajowe nie były w obiegu, została znów podjęta walka pomiędzy "Cleveland Electric Railway Co." (Big Consolidated) i strajkującymi robotnikami. Pierwszy wagon wyjechał o godzinie 9 pod strażą "deputies" i został przez tłum przyjęty okrzykami, kamieniami, jajami i innymi pociskami. Innym wagonom nie poszło lepiej. W demonstracyach przeciw wagonom brały kobiety udział. Policya aresztowała kilkunastu najniespokojniejszych strajkierów.

Zderzenie pociągów.

GENESEO, Ill,, 12 czerwca. Na torach Rock Island i Pacific kolei w pobliżu Geneseo, Ill., zderzył się w niedzielę wieczorem "Texas" pociąg ekspresowy z pociągiem towarowym. 15 ludzi zostało mniej lub więcej niebezpiecznie uszkodzonych.

Wesele odłożone.

PITTSBURG, 12 czerwca. Polskie wesele, które się miało jutro odbyć przy 28 ul., zostało odłożone, ponieważ kawaler zaginął. Od dawnego już czasu zalecał się Józef Ulądzki pannie Maryannie Tilarskiej, żyjącej ze swą matką na rogu Liberty ave. i 28 ul. Wszystko było już przygotowane na wesele. W sobotę przybył Ulądzki do swej przyszłej teściowej i uskarżał się, że mu brakuje cokolwiek pieniędzy na umeblowanie mieszkania. Pani Tilarska dała mu $80. W podobny sposób uzyskał U. $20 od swej narzeczonej. Od tego czasu zaginął i nikt nie wie, co się z nim stało.

Polacy w Ameryce.

Gdy w środę, 31 maja, alderman Ludwiczak ze South Milwaukee wracał z posiedzenia rady miejskiej w towarzystwie Józefa Weinstoka powóz ich przewrócił się na skręcie do Rawson ave., a Ludwiczak odniósł ciężkie uszkodzenia wewnętrzne i ma kilka żeber połamanych.

— W Milwaukee spadła Janowi Lewickiemu zatrudnionemu przy budowli tunelu na 30 ul. i North ave. bryła ziemi na nogę i złamała ją. Odwieziono go do jego mieszkania pod no. 1046 Midland ave.

— W Winnipeg, Can., zakończyli życie na szubienicy Wasil Guszczak i Szymon Czuba pochodzący z Galicyi. Dopuścili się oni strasznego morderstwa na familii W. Bojeczko, składającej się z sześcioro osób. Było to w listopadzie, gdy w domu W. Bojeczki odprawiano chrzciny, na których byli także Guszczak i Czuba. Bojeczko był to oszczędny gospodarz i dorobił się znacznego majątku. Zazdrościli mu go dwaj pierwsi i dla tego uknuli spisek. Na chrzcinach Czuba wszczął awanturę, w czasie której najpierw rozbito lampę a następnie zamordowano całą familię Bojeczków. Mordercy, aby zbrodnia się nie wykryła, podpalili dom i zbiegli. Zagaszono jednakże ogień i wydobyto trupy. Policya schwyciwszy Guszczaka i Czubę, odstawiła ich do Winnipeg, gdzie ich procesowano. Skazano ich na śmierć, a w sobotę 27 maja zawiśli na szubienicy.

— W kamieniołomach w Warsaw, N. Y., zabitym został Jan Natrona.

— W Ashland, Wis., zakłada się nowy polski Chór Śpiewacki.

— W Shamokin, Pa., Józef Żaroski, pracujący w kopalni Burnside, poniósł ciężkie rany przez spadek węgla.

— W Shenandoah, Pa., Józef Gomulewicz zaskarżył litewskie Towarzystwo o należne mu się wsparcie podczas choroby za przeciąg 5 tygodni i 4 dni. Sędzia Tooney przychylił się do żądania skarżącego.

— W Shenandoah Antoni Mogiński, pracujący od 20 lat w kopalni Penn, został niebezpiecznie zgnieciony przez wagony z węglem. Odwieziono go do szpitala górniczego w Ashand. Tamże był przy pracy w kopalni Indian Ridge Jan Benczowski, gdy iskra z lampki dostała się do prochu i takowy zapaliła. Benczowski okropnie poparzony został odwieziony do szpitala w Ashland.

— W Wilkesbarre, Pa., zanosi się na nowe poważniejsze przedsiębiorstwo polskie, mianowicie grono kapitalistów Polaków mają zamiar założyć dystylarnię.

— W Detroit, Mich., Ludwika Komin, zamieszkała pod no. 409 przy Wesson ul., modląc się na klęczkach przed obrazem w swojem mieszkaniu, dostała udaru serca i umarła. Nieboszczka osierociła troje dzieci.

— W Detroit zorganizowane zostało "Towarzystwo Przemysłowców Polskich" w celu popierania przemysłu polskiego.

— W Nowym Yorku siedmioletni syn państwa Kaczorowskich bawiąc się nad East River przy 88 ul., wpadł do wody i utonął.

Ostatnie Wiadomości.

MANILA, 14 czerwca.— Gen. Lawton stoczył wczoraj jedną z najzaciętszych bitew podczas całej wojny. Po pierwszy raz miały amerykańskie armaty polne pojedynek z baterya filipińską, ukrytą w zaroślach.

Kompania F i I z 21 pułku zostały prawie otoczone przez silny oddział powstańców, lecz przerznęły się przez linie filipińskie z wielką stratą.

Sam gen. Lawton i inni oficerowie wzięli karabiny z rąk rannych i strzelali do Filipińczyków.

(Później). Bitwa pod Las Pinos trwała przez cały dzień Gen. Lawton musiał przywołać całą swą siłę, składającą się z 3,000 ludzi i dopiero nad wieczorem zdołał odpędzić nieprzyjaciela na 500 jardów do silnych okopów nad rzeką Zapote. Strata Amerykanów wynosi do 60 ludzi

MANILA, 14 czerwca. — Donoszą, że gen. Luna i jego adjutant por. Pasco Ramon zostali zamordowani przez straż przyboczną Aguinalda.

MILWAUKEE, 14 czrw. Kongresman Jenkins telegrafuje z New Richmond, że 300 domów zostało w tem mieście przez ostatni cyklon spustoszonych. 320 ludzi zostało ranionych. Dotychczas wydobyto z pod ruin 120 ciał. Los przeszło stu ludzi nie jest dotychczas znany.

OMAHA, Nebr., 14 czerwca.—Miasteczko Herman, położone 40 mil na północ od Omaha, a liczące 600 ludności, zostało zniszczone przez cyklon. Z całej miejscowości pozostały dwa domy. Liczba zabitych i rannych jest dość znaczną; lecz szczegółów jeszcze nie ma.

Stowarzyszenie weteranów polskich z r. 1863 w Stanach Zjednoczonych.

W niedzielę, 11 czerwca rb., zgromadziła się w hali budynku Związku Narodowego Polskiego w Chicago, garstka średnioletnich i starych wiarusów, z których niejednemu śron zupełnie już ubarwił włosy a innym pojedyncze lub pasma śrebrzystych nici urozmaicały ozdoby głów. Było ich 19 w wieku od 54 do 72 lat. Otóż ich nazwiska: Mikołaj W. Michalski, Apolinary Karwowski, Karol Pretzel vel Pawłowski, Wiktor Karłowski, J. A. Witecki, Kazimierz Romanowski, Władysław Kornaszewski, Antoni Pawlicki, Adam Wolniewicz, T. Zagrawidywa, F. Łebkowski, Zygmunt Chodziński, W. Poszwiński, Stanisław Marczewski, Andrzej Kowalski, Franciszek Śmietanka, Konstanty Kichajkiewicz, Marceli Marciński i Stanisław Nicki.

Przed rozpoczęciem posiedzenia p. S. Barszczewski, redaktor "Zgody," za którego to głównie staraniem Stowarzyszenie Weteranów z r. 1863 się zorganizowało, wyłuszczył cele zakładającego się Stowarzyszenia, którego członkowie przez dokładny opis swych kolei podczas powstania, ich uczestnictwa w bitwach lub pomoc dla powstania w jeden lub drugi sposób pomogą do uzupełnienia Historyi naszego narodu, która dotychczas co do ostatniego powstania nie jest dokładną; drugim zaś podrzędnym celem jest, aby weteranowi, któregoby nawiedziła wielka nędza lub ostatecznie zaskoczyła go śmierć, przez odezwy do Braci ułagodzić los, albo też, gdyby to było potrzebnem, wyprawić pogrzeb.

Konstytucya, która później zostanie opracowana, opisze cele Stowarzyszenia dokładniej.

Przewodniczącym pro temp. został wybrany były major wojsk polskich ob. Mikołaj N. Michalski, sekretarzem ob. Stanisław Nicki.

Na posiedzeniu uchwalono, że każdy z weteranów ma podać piśmiennie opis jego udziału w powstaniu; oddziału do którego należał; bitew w których był obecnym lub innych czynności, które mu nadają prawo nazywać się weteranem z 1863 r., wyjąwszy takich szczegółów (jak n. p. nazwisko, pod jakiem był dawniej znany), któreby mogły zaszkodzić jemu lub jego familii.

Do przeglądu tych opisów został wybrany komitet składający się z trzech weteranów, a mianowicie: S. Nicki, A. Karwowski i W. Poszwiński. Dla ułatwienia podania opisów uchwalono, ażeby takowe były wręczone czy to osobiście lub przez pocztę obywatelowi Stanisławowi Nickiemu, 102-104 W. Division st., Chicago.

☞ Do 1-go Lipca, wydaje się premie za 75 centów, za dołączeniem 10c. na przesyłkę z następujących książek do nabożeństwa i inne.

Do Nabożeństwa.

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci). W mocnej oprawie, ze złoc. tytul., czerwone brzegi (dawniej 85c) teraz 35c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

CICHA ŁZA Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $1 00) teraz 40c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet) W mocnej skitogen oprawie z okuciem i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½ x 5 cali, 635 stron., (dawniej $1.50) teraz - - 60c.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronnic (dawniej $2.00) teraz - 80c.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast). Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanym złotym krzyżykiem, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz - - - $1.20

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) Ślicznie oprawne w najlepszy aksamit, okute, z klamerką z krzyżem z kości i pięknemi wyrobami z mosiądzu i stali, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $4.00) teraz - - - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast). Oprawne w twardą cielęcą skórkę, z wyciskanym krzyżem i wyrobami, z srebrnemi punkcikami i klamerką złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali 635 stron, (dawniej $4.00) teraz - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika Zbiór Modłów i Pieśni służącej dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko 1.80,

DZIECIĘ DO BOGA z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) 10c

KWIAT NIEWINNOŚCI. — Książeczka do nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt Mocno oprawne w płótno 15c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. czerwone brzegi (dawniej 85) teraz 35c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W moc. opr. ze złoc. brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporód i pieśni łacińskich, z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie, i czerwone brzegi 20c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. Cena 25c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. — W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką (dawniej $1 00) teraz 40c

WYBOREK oprawna w cielęcą skórkę, z klamerką z nabitemi po obydwu stronach gwoździkami (aby się skóra nie obcierała.) Dawniej cena $2.50 teraz $1.00

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. 75c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w morocco skórkę, złocone brzegi okute z klamerką. $1.00

Religijne.

Głos Synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 512 stronnic $1.00

Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej. Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blisko 300 stronnic w mocnej oprawie. 30

Nawiedzania Najświętszego sakramentu i Niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień miesiąca napisana po włosku przez sługę Bożego S. Alfonsa Marza Liguori, Biskupa dyecezyi świętej Agaty i Fundatora Zgromadzenia Redomptorystów na polski język przełożone. 30 W mocnej oprawie 50

O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa. (Tomasza a Kempis.) Ksiąg czworo. Tłómaczone z łacińskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena - - - 85c.

Przewodnik duszy do Nieba, z licznemi pięknemi rycinami o Sercu i Duszy człowieka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.........85c.

Kantyczka czyli Pastorałki i Kolędy, czyli piosnki wesołego ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia, po domach śpiewane, a przez X. M. M. zebrane. Czerpane z rękopisów od roku 1695. Pieśni do "Kościelnego użytku. W mocnej oprawie 75c

Śpiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie cena 50c

Śpiewnik Pieśni Nabożnych zawierający 630 pieśni jako to: Pieśni codzienne, Msze święte, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości Pańskie, Na święta Matki Boskiej i świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, psalmy, suplikacye itp. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem. Cena............................$1.00.

Zbiór pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 23 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek . . $2.25
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

KSIĄŻKI DO NAUKI JĘZYKA ANGIELSKIEGO.

Aleksandra Chodźki Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami. Cena.............................$4.00

Ollendorffa teoretyczno - praktyczna METODA nauczenia się czytać pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastosowana. Dwa tomy. I Tom Gramatyka, II Tom Klucz. W mocnej oprawie, Cena - - - - $2.00

Pośrednik polsko-angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku...............65

Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych i dodatkiem wojny amerykańsko-hiszpańskiej (około 500 stronnic). W mocnej oprawie. . 75c
W lepszej oprawie z wyciskanym tytulikiem - - - $1.00

Kto nie życzy sobie w premii z powyższych książek, temu przeznaczamy następujące Roczniki Tygodnika.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Pow.-Naukowego
Dziewiąty Rocznik Tygodnika Pow.-Naukowego.
Jedenasty Rocznik Tygodnika Pow.-Naukowego.

W mocnej oprawie. Zamiejscowi muszą przysłać 40 centów na opłatę przesyłki.

Warunki do otrzymania premii z powyższych książek.

1) Musi dołączyć **40 centów** na opłacenie przesyłki Rocznika Tygodnika lub też **10 centów** na przesyłkę innych powyższych książek.
2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód.
3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej.
4) Z INNYCH KSIĄŻEK NIE WOLNO WYBIERAC NA PREMIĄ.
5) Płacący półrocznie, lub kwartalnie na Gazetę Polską nie mogą żądać żadnych podarunków, na to się wydaje podarunki aby Gazeta Polska była całorocznie naprzód opłaconą. Gazeta Polska kosztuje na rok **dwa dolary**, na pół roku **$1.25**, na ćwierć roku **75c.** Żądającym a nie przysełającym przedpłaty, poseła się tylko jeden numer na okaz.

☞ Kto przyśle 5 (pięciu) nowych rocznych abonentów dostanie bezpłatnie przysłane dzieło **"Tysiąc nocy i jedna."**

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska," 532 Noble Str., Chicago.

Pięćdziesiąt najbogatszych ludzi.

Kim są i w jaki sposób zarabiają pieniądze.

Oto spis pięćdziesięciu ludzi w Stanach Zjednoczonych których majątki są tak wielkie, iż stoją nawet "poza mrzonkami chciwości."

Wskutek podwyższenia wartości gruntów: William Waldorf Astor, Jan Jakób Astor, pani Wiliamowa Astor, Elbridge T. Gerry, pani Hetty Green, pani Bradley Martin, Robert Goslett — wszyscy z Nowego Yorku i J. Montgomery Sears z Boston, Mass.

Wskutek budowania i operowania kolei żelaznych i spekulacyi w akcyach kolejowych: Russell Sage, Jerry J. Gould, Gollis P. Huntingtom, Samuel Thomas, Kornellusz Vanderbilt, William K. Vanderbilt, Fred. W. Vanderbilt, Jerzy W. Vanderbilt, William C. Whitney, pani Williamowa D. Sloan—wszyscy z Nowego Yorku i Jan G. Blair z New Jersey.

Przez produkcyę, rafinowanie i sprzedaż petroleju: Jan D. Archbold, Henryk M. Flezler, H. H. Rogers, William Rockefeller, Jan D. Rockefeller — wszyscy z Nowego Yorku i Oliwer H. Payne z Cleveland, O.

W handlu: James M. Constabel, Henryk G. Marequand, Józef Millbank z New Yorku, Marshall Field, L. Z. Leiter, Potter Palmer z Chicago i Adryan Isslin z Nowego Yorku.

Przez rafinowanie cukru: H. O. Havemeyer i Jan Searless z Nowego Yorku i Claus Spreckels z San Francisco.

Przez banki i spekulacyę: Darus O. Mills i J. Pierpont Morgan w Nowym Yorku.

Przez spadek i przez telefon: J. Malcolm Forbes z Bostonu.

Przez kopanie złota, srebra, miedzi itd.: J. B. Haggin z Kalifornii, pani Jerzyna Hearst i Jan W. Mackay z San Francisco, W. D. Clark i Marek Daly ze stanu Montana.

Przez fabrykacyę żelaza i stali: Andrzej Carnegie z Nowego Yorku.

Przez parowce i transportacyę na rzekach i jeziorach: Alfred Van Santvord z Nowego Yorku i H. M. Hanna z Cleveland, O.

Przez pakowanie mięsiwa: Filip D. Armour z Chicago.

Drobnostki.

Tylko jedna osoba z czterech zarabia w Londynie więcej niż $5.00 tygodniowo.

— Pomiędzy towarami wywiezionymi w przeszłym roku z Meksyku znajdowały się dwie tony suszonych much.

— Po większej części ulic po większych miastach w Japonii znajdują się piece publiczne, w których ludzie swoje obiady i wieczerze mogą mieć ugotowane za bardzo małym kosztem.

— Francuzki lekarz M. Phisalis odkrył, że niektóre grzyby są dobrem lekarstwem przeciw różnym gatunkom trucizny.

— Wydarzają się przypadki, że dom człowieka znajduje się częściowo w jednym powiecie i częściowo w drugim, lecz mieszkanie młynarza w Uhrigmuehle leży w trzech różnych krajach — w Bawaryi, Prusach i Lotaryngii. Młynarz nie może powiedzieć, że jest mieszkańcem tego lub owego kraju, gdyż śpi w jednym, przebywa w drugim i pracuje w trzecim.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL

ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA

Z CZASU NAPADU TATAROW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

— A czy ty wiesz, Mamketa synu, że ja twego syna, przysłanego do nas o pomoc zatrzymałem na zakładnika, a że teraz chcecie nas oszukać i uciec, to ja go każę udusić i trupa odesłać seraskierowi tehińskiemu.

— A wtem nadbiegł i inny murza jedysański.

Dżam-Mamket zmiękł od razu jak wosk.

— Ty tego nie uczynisz Mamoju—odrzekł chytry budżaczuk — bo z trupa nie wytrzęsiesz złota i srebra; a jasyr ja przeprawiam dla tego teraz na drugą stronę, że gdyby nas giaurowie, oby Ałłah nie dopuścił, rozbili, a i ty polegniesz, Mamoju; będę miał z czego wydzielić łup bratu twemu, który czeka na nas w Budżaku i pewno już siedzi u mnie w Bajmakły. A gdybym ja nie miał łupu, to bym mu musiał tylko pokazać stryczek od syna uduszonego, któryby mi odesłał seraskier tehiński.

— *Jachszy, jachszy!* dobrze, dobrze! — Teraz znów Mamoj zrozumiał mowę Mamketa; jeno Mamkecie, — ciągnął dalej — po co ty tak dużo ludzi zbrojnych wyprowadzasz z obozu i zabawiasz przy tratwach? Toć oni potrzebni będą do pokonania tych psów Lechitów i do obrony twojej osoby.

Zgodzono się wreszcie na to, że dość jednego nogajca na dwie lub trzy tratwy, inni zaś niech wracają na linią bojową, a i resztą jasyru krzyczanowiezkiego niech już razem zostanie przy jasyrze dżuryńskim.

W taki sposób pozostała część ludzi krzyczanowieckich i cały obóz dżuryński; bo zresztą i trudno było ich przeprawiać teraz, gdyż Kozacy pana Motowidły, ustawieni przy rzece od strony Raszkowa, spostrzegłszy przeprawiających się tratwami Tatarów, poczęli na pojedynkę puszczać się za nimi wpław z biegiem wody i uganiać się za nimi.

Wydostawszy się na drugi brzeg Dniestru, łupieżnicy nogajscy pozdejmowali jasyr z tratew, pokulbaczyli konie, odpoczęli nieco i pognali jeńców wzdłuż brzegu multańskiego, kazawszy kilku swoim ciągnąć tratwy wodą na wszelki wypadek. Nie tyle się oni bali pościgu polskiego, ile kałaraszów multańskich. Wiedzieli oni, że wojsko polskie będzie zajęte bitwą, która bądź co bądź potrwa godzin kilka. Wierzyli w zwycięstwo. Gdy jednak Ałłah dał wygraną Lechitom, to wiedzieli również, że ci nie mając wojny z Multanami, nie zechcą wchodzić do kraju multańskiego. Ale właśnie dla tego samego mogą kałarsze multańscy za najście swojej ziemi napaść na tych ordyńców tatarskich, bo choć niewierne Multany biją czołem temu samemu padyszachowi w Stambule, co wierni Turcy i Tatarzy, aleć przecie mają swego gospodara i nie są rajami; a zresztą nagajcom nie pozwolił teraz chodzić w zagony do Lachów, ani sam Padyszach, ani nawet Chan krymski, i seraskier postawiony z ramienia padyszachowego w przeprawie tehińskiej groził im gniewem sułtańskim. Jeno go oszukali i bez wiedzy jego wyruszyli byli na Podole. Więc należy być ostrożnym, tem bardziej, że oto ich teraz prowadzących jasyr nogajców jest zaledwo trochę więcej ponad sto ludzi, przy tem tak obciążeni łupem, tyle poobwieszali na koniach swoich rzeczy narabowanych, a tak mało koni luźnych do pomocy, że ledwo ruszać się mogą.

Więc byli ostrożnymi i wlekli się powoli. O świcie stanęli na wysokości Rybnicy, tuż nad samym brzegiem Dniestrowym i postanowili nieco wypocząć i czekać wieści o bitwie. Wybrali małą kotłowinę, których pełno, na obóz, zasłonięci ze wszech stron łozami, sitowiem i trzcinami, rosnącemi obficie na pławniach, a na wyżynach, otaczających kotłowinę ustawili straż konną i zapalili ogniska, rozłożywszy się do koła nich. Na wschodzie zaczęła rumienić się i czerwienić zorza, i niebawem ukazać się miały pierwsze promienie słońca. Tatarzy poumywali ręce i twarze swoje w Dniestrze, rozesłali kożuchy swoje na ziemi i rzucili się na nich na kolana; twarze pozwracali na południe, ku Mecce, ku grobowi proroka i zaczęli szeptać modlitwę:

Ła Ałłaha il Ałłah, we Mahomet rasul Ałłah! Nie masz Boga tylko Bóg, a Mahomet jego prorok!

Podnosili ręce do góry, to znów składali je na piersi i znów padali na kolana i szeptali:

Ałłah Ekber! Bóg miłosierny.

Żeby zaś pokazać to miłosierdzie ludziom, pozwolili nogajcy ułożyć jeńców swoich w pośrodku ognisk przed oczymi swojemi.

A zaprawdę godny politowania był widok tych nieszczęśliwych.

Ze zdrowych i krzepkich przed paru zaledwo dniami ludzi, były to teraz stworzenia prawie niepodobne do ludzkich. Okurzone i zbrudzone pyłem zmieszanym z potem i krwią, wynędzniałe, wybladłe z zaczerwienionemi luh nabrzękłemi od płaczu oczyma, z odzieżą potarganą, pomiętą i pokalaną tysiącznemi plamami, wyglądali oni raczej na upiory, niż na ludzi. Przenieśli i przeżyli oni w ciągu tak krótkiego czasu tyle, ile człowiek zwykle przez całe życie nigdy nie przeżyje; od strachu, trwogi i bólu, aż do najwyższych męczarni, do utraty najdroższych osób, swobody, mienia i wszelkiej nadziei na przyszłość. Natura ludzka może tylko do czasu dać moc czucia człowiekowi, a są cierpienia, po których już nic nie zostaje, nawet czucie własnego bolu. Jedni z jeńców popadali ze znużenia na ziemię i jak kamienie zasnęli snem twardym, drudzy z drżeniem tulili się do ognisk, kobiety z ostygłemi na twarzach łzami patrzały przed siebie wzrokiem obłąkanym, a ta i owa wodziła okiem bezmyślnem za dzieckiem uwiązanem przy sakwie tatarskiej i jęczącem i błagającem posiłku. Iwan Pawluk był przytroczony do jakiegoś rannego chłopa krzyczanowieckiego, z którego głowy rozbitej sączyły krople krwi, a który błagał w niebogłosy aby go dobito żywcem. Baśka leżała związana razem z jedną panną Gruszecką, a Hanka z drugą, która w gorączce majaczyła przez całą drogę, a teraz konała. Tatar siedzący naprzeciw niej, spostrzegł to i dał znać starszemu adze; ten przybiegł, odwiązał trupa i wyrzucił poza obóz. Niedaleko leżała Elżunia, cała posiniała i drżąca, bełkocąc niezrozumiałe wyrazy. Tatarom wiele zależało na tem, aby doprowadzić kobiety, zwłaszcza urodziwe na miejsce, bo to dla nich był towar cenny; mogą albo zostawić dla siebie, albo sprzedać do haremu w Krymie, albo nawet Turkom do samego Stambułu. A murza Mamket nakazał im surowo, aby troszczyli się o Elżunię i panny Gruszeckie. Skoczył tedy żywo jeden tatarczak po wodę, a drugi mlekiem udojonem z klaczy zakrapiał iej usta i wlewał je do gardła.

Zwrócono też uwagę i na inne kobiety, tudzież słabszych mężczyzn i folgowano im nieco więzów.

Jeden z koni jucznych, znużony w pochodzie, padł niedaleko ogniska, począł robić bokami i zdychać. Wnet go dorznięto, głowę i ogon odcięto, a kadłub przywlokłszy do ogniska, poczęli nogajcy rozszarpywać nożami lub wycinać żebra i kawałki mięsa. Rzucano je w ogień, a zaledwo zaskwierczało mięso, wyciągali je i ciekące jeszcze krwią, na pół surowe zjadali z wielką łapczywością, rzucając niedogryski i kości jeńcom. Ten i ów z raszkowskich i krzyczanowieckich ludzi nie oglądnął się nawet za tym przysmakiem; komu zabłąkał się jaki kawałek chleba albo suchar, dogryzał w milczeniu; ale wielu było takich, którzy zgłodzeni i wycieńczeni na siłach, nic nie mając w ustach w ciągu dwóch dni, rzucali się skwapliwie na te surowe ochłapy i z pożądliwością gryźli je lub wysysali kości.

Od straży dano znać o zbliżającej się jakiejś kupie ludzi od strony stepów i jarów multańskich. Nogajcy zerwali się od ognisk i przyskoczyli poza obóz. Nie byli to zbrojni harałosze, ale kupa dzikich Czekanów z pobliskich pastwisk, zawiadamiająca o tem, że paruset harałoszów sto obozem o pół mili ztamtąd; może słyszeli strzały bitwy u Krwawego Brodu i gotowi tu nadciągnąć. Czekani domagali się za to daniny z łupów. Nogajscy wyszczerzyli im zęby, pokazali szable, rzucili im jakąś sakwę z rupieciami i zabrali się do zwijania obozu.

Zaczęli się też zbiegać i nadciągać pospiesznie rozbitki z ordy i zawiadamiać o pogromie nad Tatarami. W ciągu półgodziny zebrało się ich około kilkunastu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

☞ Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w Grand Rapids, Lexington, Manistee, Saginaw, Bay City, Detroit, Wyandotte, Mich., następnie w Toledo, Lorain, Grafton, Cleveland, O., Erie, Pa., a później w innych stanach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

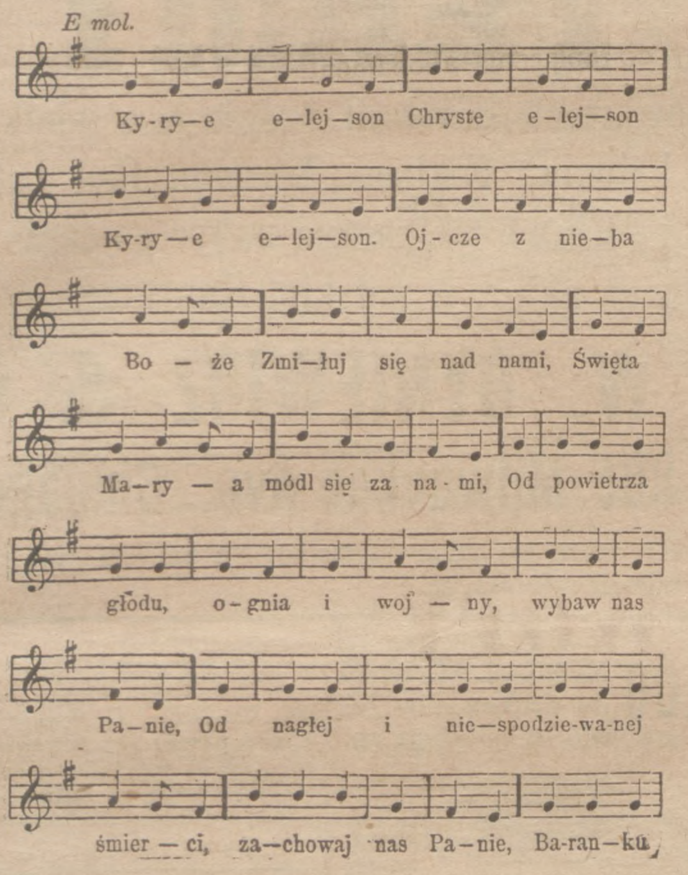
Władysław Dyniewicz

138

24.
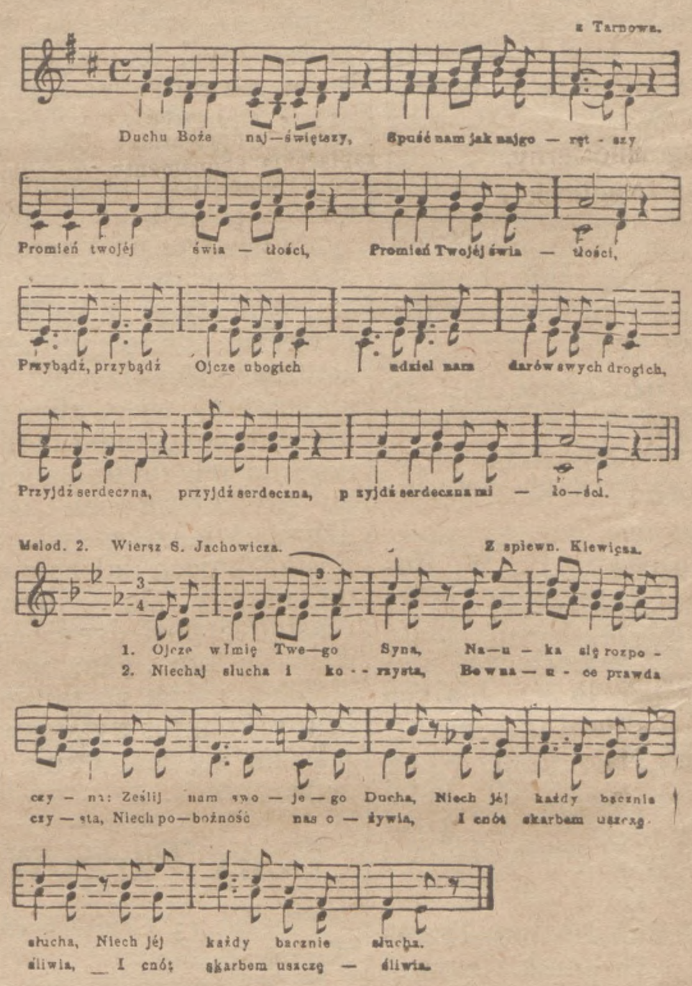
Litania do Najświętszej Maryi Panny.

(Melodya starodawna w kościele Panny Maryi w Krakowie śpiewana).



3

Pieśni do Ducha św. przed nauką.



Obrazki z Hagi.

Żadne inne miejsce nie byłoby tak przydatnem dla konferencyi pokojowej, jak właśnie rezydencya królowej Hollandyi, Haga, bo nigdzie jak w Hollandyi a zwłaszcza w Hadze nie panuje taki duch pokoju, zadowolenia i szczęścia. Oprócz tego należy Haga przez swe piękne, szerokie ulice, wielkie rynki i pałacowe budynki do najpiękniejszych miast Hollandyi.

Z miastem łączą się liczne zajmujące historyczne wspomnienia. Pierwotnie była Haga zamkiem łowczym hrabiów Hollandyi; hr. Florens V. przeniósł swą zwyczajną rezydencyę z Gravesendu do Hagi, lecz miejscowość ta była tylko wielką wsią i nie miała za czasów starej rzeczypospolitej praw miejskich i dla tego też nie była zastąpioną w Stanach Hollandyi. Była jednakże siedzibą najwyższego trybunału i stała się pod Maurycym orańskim siedzibą Stanów ogólnych, Stanów Hollandyi, gubernatora Hollandyi i t. d. i posłów zagranicznych.

Haga była w 17 i w pierwszej połowie 18 wieku środkiem dyplomacyi europejskiej. Tu zawarto w r. 1668 trójprzymierze pomiędzy Anglią, Szwecyą i Niderlandyą; w lutym 1691 odbył się tutaj zjazd niemieckich książąt prowadzących wojnę z Francyą; w r. 1710 odbył się tutaj tak zwany hagski koncert pomiędzy cesarzem niemieckim, Anglią i Hollandyą dla utrzymania neutralności niemiecko-szwedzkich prowincyi w wojnie północnych mocarstw przeciw Szwecyi; dalej zawarto w r. 1717 trójprzymierze pomiędzy Francyą, Anglią i Hollandyą dla zabezpieczenia utrzymania warunków pokoju w Utrecht i nareszcie w r. 1717 został tutaj zawarty pokój pomiędzy Hiszpanią, Sabaudyą i Austryą, przez który pierwsza uznała warunki trójprzymierza. Król Ludwig Napoleon nadał Hadze prawa miejskie, przeniósł jednakże najwyższe władze do Utrechtu i Amsterdamu, i dopiero przez dom Orańczyków podniosła się Haga do większego blasku jako rezydencya królewska.

W ogóle jest Haga, która liczy około 175,000 mieszkańców, więcej miastem zbytku niż handlu i zawdzięcza swoją świetność po większej części obecności dworu, dyplomatów i personałowi rządu, urzędnikom i plantatorom powracającym z Indyj, jako i licznym cudzoziemcom. Lecz przemysł nie jest bez znaczenia i trzeba głównie naznaczyć lejarnie żelaza, miedzi i innych metali. Miasto jest otoczone i poprzerzynane "grachtami" (szerokiemi rowami). W środku miasta leży "sadzawka," rezerwoar wody otoczony alejami z wyspą pokrytą drzewami, w której po bliżu się wznosi pałac królewski. Na południe od sadzawki leży "Buitenhof" z pomnikiem Wilhelma II., i dalsze wolne place w środku miasta są rowami otoczony "Binnenhof" z pomnikiem Wilhelma II., i z wielu pięknymi budynkami, jak "Weiherberg," "Plein," "Plaats" i t. d. Jako główne ulice i kanały wzmiankujemy tylko drzewami osadzony Voorhout, Kneuterdijk, rowy księcia i księżniczki, rów królowej i park Wilhelma.

Do najpiękniejszych i najgłówniejszych budynków należą królewska biblioteka z 400,000 tomów, muzeum "Meermamio - Westrheenanium," bogaty zbiór starych druków, rękopisy i rzeźby obejmujące; dalej pałace królowej i księżniczki Maryi, budynek rządu prowincyonalnego i różne ministerya. Widzenia godnem jest także tak nazwany "Stary Dwór Hollandyi," który został założony przez hr. Wilhelma II. a który zawiera sale sesyj obydwóch Izb stanów generalnych, jako i byłą halę rycerską. Na placu przed tym budynkiem, budowie ceglanej podobnej do kaplicy z 13 wieku, został stracony w r. 1619 niderlandzki mąż stanu Jan van Oldenbarneveldt, który jako przywódzca partyi republikańsko-stanowej w r. 1609 zawarł dwunastoletnie zawieszenie broni z Hiszpanią, w sporach Gomarystów z Arminianami surowo przeciw pierwszym wystąpił, od Maurycego orańskiego za naruszanie jego praw jako namiestnika oskarzony i wraz z H. Grotiusem na śmierć skazany został. Podobną "przerażającą ciekawością" jest stara, w r. 1875 odnowiona brama więźniów, gdzie w r. 1672 bracia Korneliusz i Jan de Witt przez partyę orańską zostali zrzuceni z urzędu, uwięzieni i ostatecznie przez motloch rozszarpani.

Sztuce jest poświęconym "Mauristhuis," wybudowany przez Maurycego z Nassawy, który zawiera wyborny zbiór obrazów szkoły hollandzkiej; dalej królewska szkoła muzyki, jako i przez Zugla wybudowany wspaniały budynek dla sztuk pięknych i wiedzy, z salą, w której 2500 ludzi ma miejsce. Książe Wilhelm I jest zastąpiony przez dwa pomniki, jeden spiżowy, na którym jest przedstawiony na koniu, który stoi przed pałacem królewskim a w środku parku Wilhelma unosi się ogromny pomnik postawiony na pamiątkę uwolnienia Hollandyi z pod jarzma francuzkiego. Niedaleko pałacu królewskiego leży ogród księżniczek, najpiękniejszy w Hadze.

Największy przypływ i największe upiększenie otrzymało w ostatnich latach przez zakładanie szerokich ulic i przybudowanie pięknych willi milionerów indyjskich w parku Wilhelma, nad drogą do Scheveningen i na południe od "hagskich zarośli" ("het bosch"), który jest podobnym do parków i zwierzyńców po innych wielkich miastach. Ten ostatni leży tuż przy mieście i zawiera najpiękniejsze aleje, dalej gęsty las, piękne stawy, park z jeleniami i królewską willę wybudowaną w r. 1647 — "dom w zaroślach" (huis ten bosch) — w którego ośmiokątnej, pięknie malowanej sali orańskiej obecnie się odbywa konferencya pokojowa. Leży nad drogą do Harlaam, około jedną milę drogi od granicy miasta. Od "domu w zaroślach" jest tylko mały kawałek drogi do historycznego miasta Rijswijk, które się stało słynnem w r. 1697 przez pokój zawarty przez Ludwika XIV z Anglią, Niderlandami, Hiszpanią i Niemcami.

Nazwisko "Haag" (Haga), właściwie 'sHage, po francuzku "la Haye" żywy płot, pochodzi od zagrody, jaką pierwszy hrabia Hollandyi kazał zaprowadzić na około zamku.

List z Havany.

H. Turzyński jest zadowolony.

Winona, Minn,. 5, czerwca. — Juliusz Zabrocki odebrał list od szeregowca H. Turzyńskiego, który dawniej był członkiem kompanii C. w Winonie a teraz jest przydzielony do wojskowego szpitala w Havanie. Turzyński pisze:

Obecnie (27. maja) mamy tu piękne powietrze. Rozbitki okrętu „Maine" widać w porcie, ale nikomu niewolno się zbliżyć. Obecnie mam dobre czasy. Nie mam od 2 tygodni nic do czynienia i czytam tylko książki, chodzę do morza się kąpać lub przechadzam się po mieście. Nie ma to jak życie żołnierskie. Prawie co wieczór wychodzimy na owoce. W naszym pokoju zawsze wisi kilka pęków banan i kto ma apetyt, z ywa sobie banany. Orzechy kokosowe są jeszcze troche zielone, ale wiśnie są ładne i dojrzałe. Śliwki są tu tak wielkie jak jabłka.

Życzyłbym sobie, abym mógł jechać na Filipiny i brać tam udział w bitwach. Wśród Kubańczyków głoszą, że zbuntują się przeciw Amerykanom, jeżeli będą zmuszeni oddać broń. Kubańczycy umieją się tak rządzić jak ja umiem latać, ale niechby tylko z nami spróbowali! Służbę policyjną pełnią tu prawie tylko krajowcy.

Ulubioną grą na Kubie jest baseball i mamy tu bardzo dobry klub. Kubańczycy też dobrze umieją grać i grają co niedziele na każdej próżnej locie. Umieją oni dobrze piłkę chwytać, ale są kiepskimi „batters."

(Kuryer Polski).

POSZUKIWANIA.

Poszukuję za żonę statecznej panny lub wdowy, któraby miała kilka set dolarów. Posiadam własną farmę—160 akrów ziemi z budynkami, konie, krowy, wozy i wszystkie narzędzia gospodarcze. Jestem kawalerem. Szanowne reflektanki do stanu małżeńskiego proszę pisać do mnie z załączeniem fotografii pod adresem

I. Molczyk,
22—24 Bethany, Conn.

Poszukuję mego szwagra Antoniego Wegnera, który pochodzi z Prus ze wsi Zmilesiew. Od piętnastu lat ma przebywać w Chicago. Ktoby z Rodaków znał dokładny jego adres lub on sam, niech mi doniesie.

Paweł Smikowski,
1719— 4str., N. E, Minneapolis, Minn. (23—27)

Konsul austryacki poszukuje Józefa Bartnika, pochodzącego z Jaświn, pow. Pilzno, Galicya. Zgłosić się do Red. Gaz. Polskiej.

Potrzeba 75 niewiast lub dziewcząt dorosłych do zbierania, obierania i czyścienia buraków cukrowych. Po bliższe szczegóły i warunki zgłosić się do: "Niedziela", Polish Seminary, cor. St. Aubin & Garfield Ave's., Detroit, Mich.

Potrzeba 150 mężczyzn samotnych lub z rodzinami do obrobienie i żniwienia ziemię zasianą ćwikłą cukrową. Płata dobra, $15 od akra. Robota starczy na całe lato i jesień. Bliższych szczegółów i warunków udzieli administracya: "Niedziela", Polish Seminary, cor. St Aubin & Garfield Aves., Detroit, Mich..

Poszukuję brata mego Wincentego Gullana, który od sześciu lat przebywa w Ameryce. Trzy lata temu przebywał w Wyandotte, Mich. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Suwałki, gminy Bargłow, wsi Bargłow dworny Poszukuję go ja i szwagier Jan Wierzbicki. Adres do nas

Jan Gullan,
Kenosha, Wis., lb. 305.

We ważnym interesie poszukuję Józefa Zdrajewskiego. Ktoby z Rodaków o nim wiedział lub on sam, niech mi łaskawie doniesie pod adr.

J. A. Kotterass,
Sheridan, N. Y., Box 144.

Poszukuję brata mego Wincentego Gillis, który przybrał tutaj nazwisko Frank Lorik i brata mego Kazimierza Gillis. Pochodzą z pod zaboru rosyjskiego, gub Suwałki, pow. Sejny, gminy Meteli, wsi Olbamiki. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niech się zgłoszą pod adresem

Józef Gillis,
Southporth, Conn., Box 305.

Poszukuję mego brata Michała Kościuk pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gub. Grodzieńskiej, pow. Sokolskiego, gminy Bagnowski, wsi Podostrowek. Od 9 lat jest w Ameryce, przez 8 lat przebywał w Kingston. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech się zgłosi do mnie

Stanisław Kościuk,
care of John A. Warner,
Tylerville, Conn.

Poszukuję moich braci Wojciecha i Józefa Kotarak, którzy podobno przebywają w Chicago, Ill. Ktoby znał ich adres, lub oni sami, niech mi doniosą

Jan Kotarak,
Filler City, Mich.

W ważnym interesie poszukuję mego znajomego C. Dackiewicza, który kilka lat temu przebywał pod adresem "Metropolitan Life Insurance Company of New York 164-166 East North ave., Chicago, Ill. Ktoby wiedział o nim lub on sam, niech się zgłosi do mnie pod adresem

J. N. Norvish,
Locomotive Works, Allegheny City, Pa.

W biórze "American Express Co." w Malden, Mass., znajduje się paczka książek adresowana do S. Duda. Kompania expresowa nie może znaleźć adresata. Niechaj się po nią zgłosi.

Chciałbym kupić farmę w stanie Missouri w dobrym, zdrowym powiecie, w kolonii, w którejby się znajdowało kilka familii polskich. Ktoby z Rodaków wiedział o takiej farmie, niech mi łaskawie doniesie pod adresem:

John Crumps,
RYE, Pueblo Co., Colo.
(24—26)

CHICAGO.

Tunel czy wiadukt?

Na porządku dziennym w Chicago jest znów kwestya połączenia północnej strony miasta z południową przez ulicę, którąby była używaną tylko przez wozy prywatne, przez cyklistów i ludzi pieszych; i przez to wybuchł znów stary spór, czy się to ma stać za pomocą tunelu lub też wiaduktu.

Zdaje się nam, że z wyjątkiem punktu kosztów za pierwszą pracę, wszystko przemawia za tunelem. Bo wiadukt musiałby być budowanym w takiej wysokości, aby i najwyższe maszty mogły pod nim przechodzić — i wtenczas i wjazdy do niego musiałyby być niezmiernie długie—, albo musiałby być mostem, któryby musiał mieć maszynę parową dla otwierania i zamykania, i przez to wyglądałby tak niepięknie, jak i inne mosty i przeszkadzałby żegludze. A tych przeszkód dla żeglugi mamy już więcej jak zadosyć, tak samo jak i wysokich budynków (po angielsku mówiący ludzie nazywają je "cloudbreakers" — łamaczami chmur), które też niekoniecznie pięknie się przedstawiają.

Budowa tunelu będzie może więcej kosztowała — i to jeszcze jest kwestyą, gdyby wiadukt, jak niektórzy żądają, był ozdobnym — lecz przedewszystkiem będzie tunel trwalszym. Drzewo i stal, wystawione zawsze na ogromne i częste zmiany naszej temperatury i na silne burze i ulewy, nie trwają wiecznie. O ile wiemy mosty i wiadukty z stali i drzewa budowane są zagwarantowane na 15 lat tylko. Tunel, jeżeli zostanie dobrze zbudowany, może trwać 999 lat i dłużej. Trwanie jego jest istotnie nieograniczonem. Można go używać w każdem powietrzu, co o wiadukcie nie można powiedzieć. Nie zajmuje miejsca na powierzchni. Co będzie więcej kostowało jego utrzymanie przez stałe, konieczne oświetlenie elektryczne, zostanie wyrównanem przez częstsze reparatury u wiaduktu.

I najmocniejszy wiadukt mógłby się kiedyś stać ofiarą cyklonu. Tunel nie jest wystawiony na takie niebezpieczeństwo i zapewnia niewstrzymane obroty w każdym czasie, dniem i nocą.

Więcej parków.

Niektórzy z naszych aldermanów powzięli myśl założenia oprócz pięciu mniejszych parków w obrębie miasta i w gęsto osiedlonych częściach miasta, także dwóch innych większych parków i wprawdzie ma za jednem służyć farma Gage'a w Riverside, która jest własnością miasta, podczas gdy na drugi ma zostać zakupionych 80 akrów nad rzeką Calumet.

Propozycya ta jest dobrą, bo teraźniejsze parki nie wystarczą, jeżeli ludność miasta się będzie powiększała w takim stosunku, jak to się obecnie dzieje. A gdyby chciano zaczekać aż do czasu, gdy okolica w pobliżu jeziora Calumet będzie gęsto osiedloną, natenczas koszta nabycia gruntu byłyby bardzo wysokiemi.

Propozycya zaś, aby się postarać o pieniądze potrzebne na zakupno Calumet parku przez sprzedaż własności miasta położonej w samym środku miasta, nie zdaje się być na miejscu. Miasto powinno zatrzymać to, co ma i nie powinno się pozbyć ani jednej stopy swej własności. To, czego nie potrzebuje obecnie, może wydzierżawić na 99 lat, aby mieć stały i trwały dochód. Sumę na zakupno nowych gruntów pod park, można osiągnąć, w razie potrzeby, przez "bonds", na co się zgodzi tak legislatura jak i lud.

Wielkim nierozsądkiem byłoby pozbycie własności miasta, jak n.p. przy State i Washington ulicach, która przez swe położenie staje się coraz cenniejszą i coraz więcej przyprowadza dochodów, aby ujść przed koniecznością pożyczenia kapitału, za który prawdopodobnie, czem dłużej, tem mniej będzie potrzeba płacić procentu.

— **W Springfield Ills.**, zostało inkorporowane "Towarzystwo Najśw. Panny Anielskiej P. P., N. P. M. A. w Chicago". Inkorporatorami są Michał Raflewski, Wincenty Droszkowski i Wawrzyniec Wachowski.

— **Lena Tiegen, druga** żona dwużeńca Karóla Henings została w Wtorek w sądzie sędziego Gary skazana na jedne godzine więzienia, ponieważ wyszła za mąż wiedząc, że Hennings ma żonę żyjącą, z którą się nie rozwiódł. Kara była tak lekką, ponieważ już siedziała w więzieniu w śledztwie i stan jej zdrowia jest bardzo lichym.

— **Inkorporowanem zostało** "Towarzystwo Henryka Kałussowskiego, grupa 337, Chicago", za wnioskiem Konstantego Świątkowskiego, Maksymiliana Marszczeńskiego i Stefana Wróblewskiego.

— **Franciszek Koza i** Jakób Pawlik, chłopcy liczący po jedenaście lat, zostali w środę przyprowadzeni przed sędziego Eberhardt'a i stawieni pod kaucye $800 każdy za włamanie się. Chłopcy ci włamali w piątek po południu do "Longfellow" szkoły, na rogu Throop ul. i 19 Place, napełnili tam wielkie pudło książkami i materyałami do pisania i zanieśli takowe do płotu, który otacza budynek szkolny. W chwili, gdy chcieli zdobycz swą przesadzić przez płot, ukazał się na widowni policyant Pisza, który ich aresztował.

— **W kościele św. Trójcy** przy Noble ul. odbył się w środę po południu o g. 4, ślub aldermana Jana F. Smulskiego z panną H. Mikityńską. Ad multos annos.

— **W fabryce przedmiotów** blaszannych firmy Norton Bros. w Maywood wybuchł w czwartek strajk, przez co 1000 robotników utraciło tymczasem pracę. Przyczyną strajku było to, że w poniedziałek 23 chłopców wskutek wielkiego upału porzuciło pracę. Superintendent przyjął natychmiast innych ludzi na ich miejsce. Unia zajęła się tą sprawą i żądała, aby przyjęto owych chłopców znów do pracy, czego Norton Bros. nie chcieli uczynić. Z tego powodu zastrajkowali wszyscy robotnicy.

— **Około 200 ludzi pracujących** w fabryce mydła James'a S. Kirk & Co., 352 N. Water str., porzuciło w czwartek rano pracę ponieważ firma nie chciała im podwyższyć myta. Około godziny 10 powrócili znów do pracy otrzymawszy pożądaną podwyżkę.

— **Policyant Jan Bagiński**, który niedawno temu zastrzelił Włocha Blagio Leo stawił w czwartek kaucyą w wysokości $10,000. Ręczycielami jego są Jan Czaja i Niles J. Devine.

— **W stacyi policyjnej** przy Halstead i 35 ul. znajduje się 13-letni K. Kielczewski z pod no. 3140 przy Mospratt ul. pod oskarzeniem, iż postrzelił swego towerzysza Jana Szesickiego z pod no. 932 przy 33 ul. podczas zabawy na preryi w pobliżu Auburn ave. i 32 ul. Kielczewski stanie się może mordercą, lekarze mają mało nadziei utrzymania ranionego chłopca przy życiu.

— **W niedzielę, dn. 18** bm. odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół św. Jadwigi.

— **Kapitan P. W. Bomus**, szef tutejszego bióra rekrutowania, dostał polecenie, aby zawerbował nieograniczoną liczbę białych rekrutów dla służby na Filipinach. Dotychczas wyjechało z Chicago 60 ludzi do San Francisco, zkąd wypłynęli w środę (14 bm.) do Manili.

— **28 lat liczący Franciszek** Kruszniak, zamieszkały pn. 440 przy S. Jefferson ulicy, pokłócił się w Niedzielę przed południem z swym bratem Janem, liczącym lat 24. Ze sporu przyszło do bijatyki, podczas której Franciszek wyjął nóż i zadał nim bratu liczne rany w głowę i lewą rękę. Jan został odwieziony do szpitala powiatowego a Franciszek został uwięziony.

— **Na W. 26 ulicy, zderzyły** się w poniedziałek wieczorem dwa wagony kolejowe i to skutkiem tego, iż przypadkowo jeden wagon wykoleił się ze swego toru i przeszedł na drugi w chwili, gdy inny wagon nadchodził na drugim torze. Wagony zostały częściowo potrzaskane a 6 pasażerów zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych; pomiędzy nimi Franciszek Kinlowski z pod no. 1359 przy N. Western ave. który złamał lewą nogę w kolanie. Odwieziono go do jego mieszkania.

— **Do komitetu, który** się ma zająć przyjęciem admirała Dewey, gdy tenże przybędzie w jesieni do Chicago, należą kapitan Piotr Kiołbassa i p. H. Jabłoński.

— **Prezydent McKinley** z jego gabinetem przyjedzie do Chicago dnia 9go października.

— **Przepełniony elewator** spadł w poniedziałek po południu wskutek za wielkiego ciężaru w składzie firmy Schlesinger & Mayer z drugiego piętra. Zatrzymano go jednakowoż za pomocą automatycznych hamulców na pierwszym piętrze. Nikt nie został uszkodzony; omdlały tylko dwie niewiasty.

— **W sobotę po południu** odbyła się w hali budynku Zw. N. P. wspólna narada kilkunastu reprezentantów prasy i organizacyi celem rozpoczęcia wspólnej pracy w sprawach obchodzących cały ogół emigracyi amerykańskiej bez względu na obozy. Komitet obrany do opracowania projektu stósownego przedłożył szkic, który z małemi poprawkami przyjęto. Wedle tego szkicu reprezentanci prasy i organizacyj utworzą wspólny komitet, którego zadaniem będzie zastanawiać się nad sprawami cały ogół obchodzącemi i wspólnie dla dobra ogólnego pracować; wykluczone zaś będą sprawy religijne i sprawy polityki krajowej. Członkami założycielami będą ci, którzy od samego początku należeć będą i ci będą mieli prawo należeć do komitetu, chociażby ich charakter urzędowy co do reprezentowania pewnego czasopisma lub pewnej organizacyi się zmienił.

Niewiadomo jeszcze, jakie stanowisko wobec tego wezmą organizacye takie jak Związek, Zjednoczenie, Unia i t. p. i niewiadomo, czyli zechcą mieć swych reprezentantów w spólnym komitecie, zwłaszcza, że ci, którzy myśl tę podjęli i komitet zorganizowali, zostali przez zarządy swych organizacyj, wysłani tylko jako reprezentanci dla opracowania i rozesłania memoryału a zatem przy naradach nad tą sprawą mogli występować tylko jako ludzie prywatni, a nie jako reprezentanci organizacyj. Postanowiono więc, aby ci reprezentanci przedstawili zarządom ich organizacyj nowy projekt na ich posiedzeniach i ażeby po tych posiedzenicch dalsze wspólne narady się odbywały. Następne posiedzenie odbędzie się 1go lipca; na posiedzeniu tym zostanie wybrany komitet wykonawczy, poczem się rozpocznie właściwa praca.

Ceny Targowe.

Chicago, 13 Czerwca 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	73½
" No. 3 "	73½
Latowa No. 2	76
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	34½—35
No. 2 żółta	34 -34½
Owies, buszel	
No. 2. biały	25—25½
Żyto, buszel	
No. 2.	56—58
Jęczmień	35½ 37
Wieprzowina, 100 funtów	8.5—8.10
Smalec,	4.92½—4 95
Żeberka,	4.45—4.70
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1 03½—1.05½
Tymotka	2.45
Koniczyna	—6.35
Siano	
Wyborna tymotka	11 00—11.50
No. 1	10.50—11.00
No. 2	10.00—10.50
No. 3	8.00—9.00
Choice prairie	9.50—10.00
No 1	8.50—9.50
No 2	7.00—8.00
No 3	6.00—6.50
No. 4	5.00—5.50
Ospa	10.87½
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.65—3.75
Spring patents	3.70—3.80
Piekarska, worek 196 ft.	2.40—2 60
Żytnia miech	2.70—2 90
Ospa	
Jarzyny:	
Stręki buszel	1.40—1.50
Cebula pęk	6—7
Ogórki, tuzin	35—40
Kapusta nowa	90—1.00
Sałata, case	15—25
Pomidory	1.50—1.75
Szparagi	40—50
Kartofle buszel.	
Burbanks	35—37
Hebrons	33—35
Peerless nowe	2.50—3.00
Triumphs	2.75—3 25
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.08
Medium	1.02 - 1.04
Brown Swedish	1.75
Owoce:	
Pomarańcze, case	2.75—3.75
Cytryny, pudło	2.50—3.50
Jabłka, Beczka	3.75—5.00
Wiśnie	75—1.50
Banany	95—1.50
Poziomki, case	65—1.25
Jeżyny	1.75—2.25
Drób żywy:	
Kury funt	8½—9
Kaczki	7—8
Indyki	9—10
Gęsi tuzin	3.50—5.00
Masło:	
Creamery, funt	13½—18
Dairy	13—16
Packing	11—11½
Łój, funt	3¾—4½
Jaja, tuzin	12½
Ser: Young America	7¾—8½
Twins	7¾ - 8
Brick	7½—8
Szwajcarski	13—13½
Limburger	9—10
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9 - 9½
Dobra	7½—8
Zwyczajna	6—7
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9
No. 2, " "	—8
Cielęce No. 1	—11½
" No. 2	—10
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.35—5.60
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.00—5.30
Dobre	4.60—4.90
Zwyczajne	4.20—4.45
Texaskie byki	4.25—4.50
Dobre krowy	30.00—55.00
Cielęta	5.50—6.75
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.77½—3.82½
Zwyczajne	3.60—3.80
Asortowane, 150 do 180 funtów	3.77½—3.85
Biedne	1.60—3.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.75—5.00
Zachodnie	4 40—4 85
Jagnięta zwyczajne	4.70—5 25
Wyborne jagnięta	5.35 - 5.70
Ryby:	
Black Bass funt.	—12
Szczupaki	—5
Pickerel	4—5
Okunie	2½—3
Bullheads	—5

Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.

Farma do sprzedania.

82 akrów dobrego gruntu, cztery mile od polskiego kościoła w Wilnie, Minn., i cztery mile do miasta Porter.

Zgłosić się do:
Joseph Babicz,
165 W. Chicago Ave.,
(23—27) Chicago.

†

W St. Paul, Minn., umarł śp. ks. Romuald L. Guzowski, proboszcz parafii św. Kazimierza, której kościół znajduje się na rogu ulic Jessamine i Forest. Pogrzeb odbył się dzisiaj (w Czwartek) rano.

Requiescat in pace.

†

Dnia 18 maja umarła w Minersville, Pa., żona moja, Maryanna z Zborowskich Twardowska, licząc lat 35. Rodem była z Bnina w Wielkiem ks. Poznańskiem. Pogrzeb odbył się w Reading, Pa., dnia 2 czerwca z kościoła N. P. Maryi. Ceremonie pogrzebowe wykonał Wiel. ks. Małusecki, któremu, jak i wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie, zasełam staropolskie "Bóg zapłać."

Piotr Twardowski, mąż;
Cecylia, Emila i Roman dzieci.
Minersville, 6 czerwca, 1899.

†

Dnia 7 bm. rozstał się z tym światem po sześcioletnich cierpieniach śp. Mateusz Wyżykowski. Pogrzeb odbył się dnia 9 bm. z kościoła św. Stanisława. Zmarły należał do Towarzystwa św. Stanisława B. i M. Towarzystwu św. Stanisława składamy najserdeczniejsze podziękowanie za regularne wypłacanie zapomogi podczas sześcioletniej choroby i prosimy Boga, ażeby dał jak najlepszy rozwój wspomnianemu Towarzystwu. Prezydentowi Towarzysta, jakoż i wszystkim członkom, którzy w ostatnich dniach spędzali bezsenne noce przy chorym, również wszystkim członkom Towarzystwa, którzy brali udział w pogrzebie, składamy najserdeczniejsze podziękowanie, prosząc Boga, aby im zapłacił wiecznem zbawieniem

W żalu nieutulona wdowa
Anastazya Wyżykowska.
Marya, Władysław, Leon, Bernard i Aniela dzieci i Józef Ciulik, zięć.
Amsterdam, N. Y., 9 czerwca, 1899.

W ważnej sprawie konsul austryacki poszukuje Zofią Kopala (pochodzącą z Gumniska, p. Dębica, w Galicyi.)

Zgłosić się należy do Kantoru Polskiego:
C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ills.

Farma na sprzedanie.

80 Akrów — 40 czystego gruntu, a reszta jest borem. Na tej farmie znajduje się dom mieszkalny i wszystkie inne potrzebne budynki. O bliższe szczegóły proszę się zgłosić pod adres:

JÓZEF GOGOŁEK,
Posen, Michigan.
June 16